Nr. 219 Poniedziałek 8 Sierpnia 1938 r. Rocznik XLV

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Sw. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.125
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Obie strony nie chcą wojny ale mimo to wojna się toczy

Rokowania na martwym punkcie

Sporny skrawek ziemi przechodzi dziesiątki razy z rąk do rąk



MARSZ. BLUECHER, NACZELNY WÓDZ ARMII SOWIECKIEJ NA DALEKIM WSCHODZIE

Agencja Domei donosi: Noc z piątku na sobotę minęła po raz pierwszy od początku incydentu spokojnie. Artyleria sowiecka i samoloty nie były czynne. Jednakże już o świcie w sobotę armaty sowieckie zaczęły

GWAŁTOWNIE OSTRZELIWAĆ WYNIOSŁOŚĆ SZUILIUFENG

na północ od Czang - Ku - Feng. Jednocześnie wojska sowieckie rozpoczęły działania na większą skalę przed wzgórzami Szatsaoping i Czangkufeng. W pobliżu wyniosłości, wynoszącej 29 metrów, znajdującej się przed wzgórzem Czang-Ku-Feng, spostrzeżono po godz. 6.30 przygotowywujące się do ataku dwa bataliony piechoty sowieckiej oraz około 60 czołgów.

DZIAŁA JAPOŃSKIE ZAREAGOWAŁY GWAŁTOWNYM OGNIEM

W tym samym mniej więcej czasie [illegible] sowiecki i 50 czołgów rozpoczęły

NATARCIE NA POZYCJE JAPOŃSKIE

pod Szatsaoping na północ od Czang-Ku-Feng.

ARTYLERIA SOWIECKA BEZ PRZERWY BOMBARDUJE POZYCJE JAPOŃSKIE

na wzgórzu Szuilufeng i pod Czang-Ku-Feng.

JAPOŃSKA WERSJA O ROKOWANIACH

Japońskie ministerium spr. zagr. [illegible] rozmowy, jaka odbyła się w czwartek pomiędzy japońskim ambasadorem w Moskwie Szigemitsu a komisarzem spr. zagr. Litwinowem.

Streszczenie to brzmi, jak następuje:

Szigemitsu oświadczył: „Rząd japoński uważa obecny incydent graniczny za sprawę lokalną. Rząd japoński proponuje niezwłoczne przerwanie na miejscu wrogich działań i wszczęcie rozmów dyplomatycznych w celu załatwienia incydentu. Jeżeli Rząd sowiecki jest gotów przyjąć te propozycje, Rząd mój ze swej strony gotów jest przystąpić do dyskusji nad konkretnymi sprawami".

Litwinow odpowiedział: „jeżeli Japończycy zaprzestaną ostrzeliwania oraz innych działań wojennych i wycofują się całkowicie z terytorium sowieckiego — władze sowieckie nie będą miały powodu do kontynuowania swych działań wojskowych. Pierwszym krokiem koniecznym ze strony Japonii jest jednak zagwarantowanie nienaruszalności granicy, tak jak była ona ustalona przez traktatu w Hunczun i załączoną do niego mapę".

Szigemitsu: „Co się tyczy traktatu w Hunczun i załączonej do niego mapy, Rząd japoński musi utrzymać stanowczo swoje własne stanowisko. Nieustępliwe naleganie Rządu sowieckiego, by granica została ustalona jedynie na podstawie mapy, znajdującej się w jego rękach, je[illegible]wi cie sprzeczne z zasadą, na jakiej nyłaby oparta proponowana wspólna komisja, rozpatrująca [illegible] w posiadaniu obu stron. [illegible] propozycji przywrócenia status quo ante muszę sformułować w tej sprawie objekcje. Zważywszy, iż incydent zaczął się okupacją przez Sowiety Czang-Ku-Feng 11-go zeszłego miesiąca, należałoby zaproponować przywrócenie warunków, jakie istniały przed tą datą. W czasie tym poglądy obu Rządów nie były zgodne ani w sprawie interpretacji traktatu, ani wytyczenia granicy. Domaganie się, jako wstępnego zarządzenia, wycofania sił japońskich poza linię, uważaną przez władze sowieckie za linię graniczną, byłoby jednostronnym narzuceniem zobowiązań Japonii".

Wojska republikańskie posuwają się naprzód

Walki nad rzeką Ebro

Atak faszystowskich lotników na pociąg wiozący rannych

Ministerium obrony Hiszpanii donosi, że na froncie rzeki Ebro trwają zacięte walki. Wszystkie przeciwnatarcia faszystów zostały odparte, a na północ od Fayon wojska republikańskie zdobyły trzy ważne strategicznie punkty.

Na froncie Lewantu republikanie posuwają się w dalszym ciągu naprzód na odcinku Guadalaviar.

SAMOLOT FASZYSTOWSKI BOMBARDUJE POCIĄG SANITARNY

Wczoraj około godz. 22 wodnopłatowiec faszystowski typu „Savoia", zaatakował pociąg sanitarny wracający z frontu do Barcelony.

Kilkanaście bomb spadło na pociąg, wyrządzając wielkie straty w ludziach.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że lotnicy gen. Franco dobrze zdawali sobie sprawę z charakteru pociągu, zwłaszcza, że po zrzuceniu bomb obniżyli lot i ostrzeliwali pociąg z karabinów maszynowych.

TRANSPORTY RANNYCH MAROKAŃCZYKÓW WYWOŁUJĄ WZBURZENIE W MAROKO

Szpitale w Tetuanie i Ceucie są przepełnione rannymi Marokańczykami powracającymi z frontów hiszpańskich. Wysoki Komisarz Maroka zwrócił się z prośbą do władz faszystowskich aby wstrzymać dalsze transporty rannych do tych miejscowości, z powodu wielkiego wzburzenia, które zapanowało wśród tubylców



ODDZIAŁ REPUBLIKAŃSKI NAD RZEKĄ EBRO

Chińczycy gromią japońskie garnizony

Wypadki na granicy

podniosły ducha partyzantów chińskich

Komunikat chiński stwierdza, że [illegible] wypadki na granicy [illegible]wiecko - mandżurskiej ogromnie podniosły ducha partyzantów chińskich. 30 lipca w nocy partyzanci zaatakowali garnizon japoński m. Tientsin. Dwa dni przeddtem partyzanci natarli na Pastingtu i Tsinwandao oraz szereg mniejszych miast. Jeden z tych miast, mianowicie Tanszan wpadł w ręce partyzantów. Rozgromili oni w mieście wszystkie japońskie urzędy wojskowe. Znaczny oddział japoński, przybyły na odsiecz, musiał zużyć cały dzień na wypieranie partyzantów z miasta. Walki na ulicach trwały do późnego wieczora.

Wczoraj Japończycy usiłowali raz jeszcze przerwać linię chińską na południowym brzegu Jang-Tse, w pobliżu Kiu- Kiang. Ataki te zostały odparte przez Chińczyków. Na innych odcinkach centralnego frontu Japończycy kopią rowy strzeleckie i przechodzą do postawy obronnej. Większych walki w tym rejonie wczoraj nie było.

Zerwanie tam na Jang-Tse spowodowało zalanie ogromnych przestrzeni przybrzeżnych, zajętych przez Japończyków, podczas gdy Chińczycy trzymają się w górach. Szereg miast, m. in. Taihu, stoi pod wodą. Japończycy energicznie ściągają nowe posiłki; o rozmiarach ich przygotowań świadczy, że w jednym tylko wczorajszym dniu mimo Datungu przepłynęły do Jang - Tse 8 japońskich okrętów wojennych i 17 transportowców, załadowanych amunicją.

Bombardowanie Hankou

Eskadra, złożona z 26 bombowców i z 26 samolotów myśliwskich japońskich, bombardowała wczoraj około południa lotnisko w Hankau. Bomby wywołały liczne pożary. Samoloty chińskie nie próbowały przeciwstawić się eskadrze japońskiej. Artyleria przeciwlotnicza wykazała tylko nieznaczną działalność.

Angielska biurokracja

cofnęła się przed opinią publiczną

Kłopoty młodej Amerykanki, dotkniętej ślepotą i jej psa znalazły wczoraj nieoczekiwane rozwiązanie. Jak wiadomo, panna Hazel Hurst, dotknięta ślepotą, w chwili przybycia do W. Brytanii otrzymała od władz brytyjskich polecenie umieszczenia w kwarantannie psa, będącego jej przewodnikiem. Nic nie pomogły prośby panny Hurst. Jej oburzenie [illegible] sprawiło na przedstawicielach [illegible] brytyjskich żadnego wraż[illegible]. Byli oni nieugięci, [illegible] dotyczące importu psów [illegible] stosowane z całą su[illegible] [illegible]ych wyjątków. Nie [illegible] wet odwoływanie się do k[illegible]. Panna Hazel przygotowała się [illegible] [illegible]czenia W. Brytanii na [illegible] amerykańskiego handlowego parowca wraz ze swym wiernym towarzyszem. W ostatniej chwili, na krótko przed odjazdem statku, z ministerstwa rolnictwa nadeszło jednakże [illegible]zwolenie, wystawione [illegible] panny Hurst, zezwalające jej [illegible] z psem na krótki spacer w [illegible]. Panna Hurst w towarzystwie [illegible]stawiciela ambasady Stanów [illegible]czonych i swego psa, skorzystała [illegible] tego pozwolenia i udała się do najbliższego oddziału pocztowego, by wysłać depeszę z podziękowaniem ambasadorowi Kennedy, który dzięki swym wpływom osobistym zdołał uzyskać dla niej to drobne zadośćuczynienie. Powróciwszy na pokład statku, panna Hurst wyraziła zadowolenie, iż mogła chociaż na tak krótko tylko zejść na ląd.

Manewry w Alpach

W najbliższym czasie odbędą się francuskie manewry górskie w pobliżu Galivier na wysokości od 1000 do 3.000 metrów. Manewry rozpoczną się w poniedziałek i będą trwały do dnia 13 sierpnia. W ćwiczeniach wezmą udział oddziały alpejskie. Szef sztabu generalnego gen. Gamelin będzie osobiście obserwował przebieg manewrów, do których francuskie koła wojskowe przywiązują wielkie znaczenie.

Obrona powietrzna Anglii

Największe manewry w dziejach lotnictwa

W piątek — jak już podaliśmy — rozpoczęły się wielkie manewry lotnicze pomiędzy Humber a Tamizą, które mają na celu wypróbowanie skuteczności systemu obrony przeciwlotniczej. Obecne manewry są największymi ćwiczeniami lotniczymi w dziejach wojskowego lotnictwa angielskiego. Ćwiczenia odbywają się m. inn. ponad kanałem La Manche i morzem Północnym, aż do wód terytorialnych Holandii i Belgii. Eskadry „nieprzyjacielskie" atakują m. in. Londyn i Birmingham, gdzie znajdują się wielkie zakłady przemysłowe oraz zakłady przemysłu lotniczego, a także zagłębie węglowe w Nottinghamshire i w Derbyshre.

W obronie tych ośrodków przemysłowych i miast bierze udział przeszło 1000 samolotów rozmaitych typów, oraz 17.000 ludzi rezerwowej armii terytorialnej i 10 tysięcy ludzi t. zw. korpusu obserwatorów. Korpus ten obsadził m. in. posterunki podsłuchowe.

Bohater mimowoli

został ranny przez swoich entuzjastów

Lotnik Corrigan, który jak wiadomo — przez pomyłkę przeleciał Atlantyk, w czasie entuzjastycznych manifestacyj na ulicach Nowego Jorku został lekko ranny w piersi. Rana nie jest jednakże poważna i po krótkim odpoczynku lotnik amerykański będzie mógł wziąć udział w oczekujących go jeszcze uroczystościach.

Krwawe walki
na granicy sowiecko-japońskiej wciąż trwają

ŁONDYN (PAT). Specjalny korespondent Reutera na granicy sowiecko - mandżurskiej donosi, iż widział zwłoki 37 żołnierzy sowieckich, złożone w jednym z domów w małej wiosce Tuen w pobliżu linii kolejowej. Żołnierze ci polegli podczas ataku Japończyków, którzy zdobyli wzgórze Czang Kufeng. Obserwując przez lunetę miejsce starcia, korespondent Reutera widział pociski sowieckie, wybuchające na wzgórzach Czang Kufeng i Szatsaoping, które znajdują się ciągle jeszcze w rękach japońskich.

Oficer japoński Tanaka, dowodzący małym posterunkiem, który niedawno jeszcze znajdował się w rękach sowieckich, w rozmowie z korespondentem Reutera podkreślił, iż od chwili zdobycia wzgórz Japończycy zajęli stanowisko obronne. Wojska japońskie, oświadczył Tanaka, mogłyby z łatwością, gdyby tego chciały, odciąć całe siły sowieckie na tym wąskim pasie terytorium, posuwając się w kierunku południowym morza.

Według otrzymanych tu doniesień artyleria sowiecka bombardowała w piątek pomiędzy godz. 4.30 a 15tą nie tylko pozycje japońskie pod Czang - Ku - Feng i Szatsaoting na terytorium mandżurskim, lecz również miejscowość Kodżo i Sozan w północnej Korei na południowym brzegu rzeki Tumen, w odległości 30 klm. w górę rzeki.

Wojska japońskie nie odpowiedziały ogniem. Pomimo pięknej pogody samoloty sowieckie nie pojawiły się w godzinach rannych i dopiero około godz. 15 m. 30 trzy aeroplany sowieckie zaczęły krążyć ponad Kodżo w północnej Korei oraz Czang - Ku - Feng. O godz. 15 m. 50 nastąpił nowy nalot 4-ch lekkich bombowców sowieckich, które zostały zmuszone do odwrotu przez japońską artylerię przeciwlotniczą. W godzinach późniejszych ogień artylerii sowieckiej ustał . (ATE).

Ostatnie wiadomości i depesze na str. 1

Początek prac lorda Runcimana
w Czechosłowacji

PRAGA (PAT). — W piątek sekretariat misji sir Runcimana wydał następujący komunikat:

„Premier dr. Hodża i minister spr. zagr. dr. Krofta rewizytowali przed południem sir Runcimana w hotelu Alcron. Prezydent republiki dr. Edward Benesz z małżonką zaprosili sir Runcimana z małżonką na obaid. Rozmowa osób towarzyszących lordowi Runcimanowi z przedstawicielami stronnictwa sudecko-niemieckiego, która odbyła się 4 sierpnia wieczorem, będzie kontynuowana w sobotę 6 b. m.".

W czasie rozmowy z przedstawicielami stronnictwa sudecko-niemieckiego, która trwała do godz. 2-ej w nocy, t. zn. 5 godzin, problem sudecki był szczegółowo omówiony. Delegaci niemieccy podali wyjaśnienia do memorandum z 7 czerwca i do żądań karlovarskich z 24 kwietnia r. b.

W piątek przed południem lord Runciman przyjął w hotelu Alcron posła Jakscha, prezesa niemieckiej socjal-demokracji, posła Tauba, sekretarza stronnictwa oraz Rehwalda. Delegaci obiecali przedłożyć lordowi Runcimanowi memorandum w początku przyszłego tygodnia.

Poseł Esterhazy w imieniu węgierskiego stronnictwa zjednoczonej opozycji złożył w sekretariacie lorda Runcimana memorandum wraz z krytyką projektów rządowych.

PRAGA (ATE). Lord Runciman polecił swym współpracownikom przedłożyć mu raport o przebiegu kilkugodzinnych rozmów, prowadzonych we czwartek popołudniu pomiędzy przedstawicielami Stronnictwa Niemców sudeckich a sztabem lorda Runcimana. Złożony przez delegatów partii niemiecko - sudeckich raport jest przedmiotem badań ze strony współpracowników lorda Runcimana. Rozmowy z Niemcami sudeckimi będą kontynuowane w sobotę. (ATE).

PRAGA, (PAT). Sekretariat lorda Runcimana komunikuje: Premier Hodża i minister spraw zagranicznych Krofta rewizytowali w piątek rano lorda Runcimana, który złożył im wczoraj wizyty. Lord i lady Runciman spożyli obiad w towarzystwie prezydenta Benesza i jego małżonki. Rozmowy, prowadzone między współpracownikami lorda Runcimana a przedstawicielami stronnictwa sudecko-niemieckiego, będą kontynuowane w sobotę.

Czy była zdrada tajemnic wojskowych?
Sprawa angielskiego posła Sandysa

ŁONDYN (PAT). Trybunał poselski Izby Gmin, rozpatrujący sprawę zatargu posła Sandysa z ministrem wojny Hore Belisha po odbyciu dłuższych posiedzeń oznajmił, że obecnie przystępuje do zredagowania raportu w sprawie wezwania pos. Sandysa przed specjalny trybunał wojskowy w związku z posiadaniem przez niego informacyj, uważanych przez ministra wojny za tajemnicę państwową Raport w tej sprawie przekazany będzie 18 października, t. zn. w dwa tygodnie przed ponownym zebraniem się obecnej sesji Izby Gmin, co nastąpi 1 listopada, odbędzie się prawdopodobnie w drugim dniu debata Izby nad tym sprawozdaniem.

Co się tyczy drugiej sprawy, jaką trybunał poselski miał również rozpatrzyć, a mianowicie stosunku posłów parlamentu do ustawy o zdradzie tajemnic państwowych, trybunał poselski, uważając to zagadnienie za bardziej zasadnicze i nie wymagające natychmiastowego orzeczenia, postanowił rozpatrzenie tej sprawy na później po otwarciu nowej sesji parlamentu, co nastąpi 8 listopada.

Echa zajść kłajpedzkich

KOWNO (PAT). Jak podawaliśmy, Najwyższy Trybunał litewski orzekł, iż w sprawie oskarżonych o zajścia w dniu 25 czerwca w Kłajpedzie i aresztowanych przez policję autonomiczną kompetentny jest sąd wojenny, a nie kłajpedzki sąd autonomiczny.

Tymczasem dnia 3 sierpnia zebrał się sąd autonomiczny w Kłajpedzie. Z powodu niestawienia się dwuch świadków i dwuch z pośród oskarżonych, którzy znajdują się na wolności, odroczono rozprawę na 24 sierpnia.

Pobicie posła Niemców sudeckich

PRAGA (PAT). Czeska agencja telegraficzna podając w streszczeniu wiadomość niemieckiego Biura Informacyjnego o pobiciu posła Niemców sudeckich dr. Eichholza, twierdzi, iż jak wynika z oficjalnego dochodzenia w rzeczywistości doszło do sprzeczki pomiędzy dr. Eicholzem a osobnikiem, który go spoliczkował za użycie słów obraźliwych o odznace ochotniczej z roku 1919. Dr. Eichholz i jego przyjaciel Schued zostali odprowadzeni do komisariatu ,gdzie dr. Eichholz zaprzeczył, jakoby miał użyć słów obraźliwych, stwierdzono, iż nie odniósł on żadnych ran. Winny czynnego znieważenia dr. Eichholza będzie odpowiadał za zakłócenie spokoju publicznego.

Samoloty gen. Franco znowu uszkodziły parowiec angielski

WALENCJA, (PAT). Parowiec brytyjski „Stanleigh" został lekko uszkodzony podczas bombardowania przez eskadrę powietrzną gen. Franco.

Utytułowany przestępca

PARYŻ (PAT). — Przed sądem paryskim stanął Franciszek Hieronim książę Habsburg lotaryński, pochodzący z prostej linii od jednego z synów z małżeństwa morganatycznego, jakie zawarł w swoim czasie ojciec cesarza Franciszka Józefa z hr. Brenner. Książę Franciszek Hieronim Habsburg, urodzony w r. 1906 w Indiach angielskich, stanął przed sądem pod oskarżeniem wydania czeków bez pokrycia w r. 1931 na kwotę około 5.000 fr. Po wydaniu tych czeków oskarżony zniknął z terytorium Francji i skazany został zaocznie na 6 miesięcy więzienia i 50 fr. grzywny.

W lipcu b. r. policja francuska wykryła księcia Habsburga w Nicei, gdzie go aresztowano. Po rozprawie apelacyjnej księcia zwolniono od kary więzienia, ponieważ, jak się okazało, kwoty należne z czeków pokrył w późniejszym czasie, natomiast sąd utrzymał nałożoną grzywnę.

Krwawe walki w Palestynie

JEROZOLIMA, (PAT). Na drodze Akko-Safed doszło do starcia pomiędzy policją a powstańcami arabskimi, przy czym trzech Arabów zostało zabitych, zaś 7 rannych.

W kierunku północnym od Tel-Aviv na szosie, wiodącej do Haify, zastrzelony został przez Arabów żydowski milicjant.

JEROZOLIMA, (PAT). W pobliżu Magdiel Sharon, grupa Arabów zaatakowała żydowskich robotników. Napastników odparto. Jeden z robotników żydowskich został ranny.

Powrót lotnika Corrigana

NEW YORK (ATE). — Znany lotnik amerykański Corrigan, który na skutek „omyłki" przeleciał ocean Atlantycki z Ameryki do Irlandii, przybył we czwartek wieczór do New Yorku na pokładzie parowca „Manhattan". Ogromne tłumy publiczności zgromadzone w porcie zgotowały pilotowi entuzjastyczne przyjęcie. Na spotkanie „Manhattana" wypłynęło na pełne morze przeszło 12 statków przepełnionych publicznością. Parowiec „Manhattan" w chwili wjazdu do portu był eskortowany przez 40 statków oraz eskadrę samolotów. Pierwsi na pokład „Manhattana" weszli przedstawiciele zarządu miasta New Yorku i powitali sławnego lotnika. Wśród różnych delegacji znajdowała się liczna delegacja osób, noszących nazwisko Corrigan, które jest dość rozpowszechnione w Stanach Zjednoczonych. Powitanie Corrigana w porcie przerodziło się w żywiołową manifestację.

NOWY JORK (PAT). Oficjalne przyjęcie lotnika Corrigana zaczęło się w południe. Na ulicach pomiędzy Baterry Place a ratuszem zgromadziło się około miliona mieszkańców Nowego Jorku. Pochód, który towarzyszył Corriganowi, składał się z kilkudziesięciu samochodów. W pierwszym z nich znajdował się Corrigan oraz członkowie komitetu przyjęcia. Samochód lotnika witały niemilknące okrzyki, tłoczących się na ulicach tłumów.

Wielkie lotnicze manewry angielskie

LONDYN (PAT). Rozpoczęły się na południowym wschodzie Anglii olbrzymie manewry lotnicze o niebywałych dotąd nigdzie rozmiarach. W manewrach bierze udział 950 samolotów. 15.00 lotników i 20.000 innych wojsk.

Katastrofy lotnicze w Czechosłowacji

PRAGA, (PAT). W piątek o godz. [illegible]45 rano w czasie lotów ćwiczebnych w okolicy Calakovic na wysokości około 3000 m. doszło do zderzenia dwuch samolotów pościgowych. Oba samoloty spadły na ziemię, przy czym jeden z pilotów zabił się, a drugi wyskoczył na spadochronie, odnosząc tylko lekkie obrażenia.

22 miliardy dolarów wydały U.S.A. na roboty publiczne

Jak wynika z oficjalnych danych, Rząd Stanów Zjednoczonych A. P. wydał na akcję zwalczania bezrobocia oraz ponowne nakręcenie koniuktury gospodarczej od r. 1932 łącznie blisko 22 miliardy dolarów.

Pożary w Wiedniu

WIEDEŃ (PAT). W Wiedniu wydarzyły się dwa wielkie pożary. Spłonęły doszczętnie magazyny dworca kolejowego Spang, położonego w trzeciej dzielnicy miasta, wyrządzając znaczne szkody. W kilka godzin później wybuchł pożar w wielkiej wytwórni związku stolarzy, położonej w tej samej dzielnicy, niszcząc zupełnie wiele maszyn oraz składy drzewa.

Opowieści drutów telegraficznych

— W GDYNI w basenie portowym utonął robotnik portowy Gazdyszyn, na oczach kilkunastu kolegów, którzy z powodu wysokiej fali nie mogli mu przyjść z pomocą.

— PRAGA, (PAT). — Dziennik praski „Poslednij list" powiada, iż ambasador W. Brytanii w Berlinie Henderson ma przyjechać do Czechosłowacji, gdzie zabawi kilka dni.

— RZYM, (PAT). Z dniem 28-go października, włoscy urzędnicy państwowi otrzymają umundurowanie. Projekt mundurów urzędniczych został już zatwierdzony przez Mussoliniego.

— RIO DE JANEIRO. PAT donosi, że zapadł wyrok w procesie 371 osób, oskarżonych o udział w organizowaniu powstania komunistycznego w Natalu w r. 1935. 67 oskarżonych skazanych zostało na karę więzienia od 2 do 13 lat, jeden na 30 lat więzienia. 303 oskarżonych uniewinniono.

MOSKWA. PAT donosi: Czterech techników i urzędników jednej z kopalń węgla w basenie Donieckim skazanych zostało na śmierć za należenie do „Trockistowsko-bucharinowskiej organizacji" i za podpalenie „z rozkazu wywiadu faszystowskiego" kopalni, wskutek czego jeden górnik zginął, a 16 innych uległo zatruciu.

Przed polskim lotem do stratosfery

WARSZAWA (PAT). W wytwórni, wykańczającej próbną gondolę stratosferyczną, odbyło się w piątek badanie szczelności gondoli. Próba dała wyniki zadawalające. Gondola stratostatu ma za zadanie chronić załogę i aparaty naukowe przed szkodliwym działaniem niskiego ciśnienia powietrza, które na zamierzonych wysokościach ma na organizm wpływ zabójczy. Dlatego też głównym warunkiem technicznym gondoli jest jej szczelność. Gondola po hermetycznym zamknięciu włazów nie przepuszcza na zewnątrz, jak wykazała próba, zawartego w niej powietrza.

Czy konsumcja zapałek maleje?

Niepokojącym objawem jest poniższa notatka:

ZAMKNIĘCIE FABRYKI ZAPAŁEK

„W Pińsku zamknięto wskutek groźby zawalenia się gmachu, fabrykę zapałek. 250 robotników straciło pracę."

Czy „Polski Monopol Zapałczany" tak dokłada do produkcji, że nie może zremontować budynku, czy ludzie w Polsce coraz mniej używają zapałek?

Ostatni Indianie bronią się przed zagładą
Jeszcze toczą się walki
Czerwonoskórych z białymi

Czytając w pismach amerykańskich o ostatnich wodzach Indian, czy o niknących osadach, można przypuszczać, że walka czerwonych z białymi należy do przeszłości.

Okazuje się jednak, że Indianie ciągle jeszcze walczą broniąc ostatnich terenów, które biali chcą im wydrzeć. O prowadzonej dalej wojnie świadczy wymownie list z Kanady rodzin plemienia Stoney, osiadłych w dolinie Kootenay w Albercie, który wysłali oni do Jerzego 6-go.

W liście tym „czerwoni obywatele" W. Brytanii powołują się na obietnice uczynione przez „wielką białą królowę" (Wiktoria) i błagają jej prawnuka by zabronił białym polować i osiedlać się na terenach, które należą do nich od „początku świata".

W przeddzień rocznicy wymarszu „Pierwszej Kadrówki"

W ubiegły piątek, w przeddzień dwudziestej czwartej rocznicy wymarszu pierwszej kadrowej legionów Józefa Piłsudskiego z historycznych Oleandrów, na Rynku Głównym w Krakowie rozpoczęły się doroczne uroczystości strzeleckie.

Wieczorem pod wieżą ratuszową odbyło się uroczyste zaciągnięcie warty strzeleckiej ze sztandarem oraz podniesieniem na maszt chorągwi o barwach państwowych i strzeleckich, przy dźwiękach hymnu państwowego, odegranego przez orkiestry reprezentacyjne K. P. W. i P. P. W.

Następnie rozwinął się z Rynku Głównego, przy dźwiękach „Pierwszej Brygady" i Hejnału strzeleckiego z wieży Mariackiej pochód, który ulicami miasta ruszył na Wawel.

Pochód przeszedł w milczeniu przed kryptą pod wieżą Srebnych Dzwonów na Wawelu, oddając hołd pamięci marszałka Piłsudskiego.

Z Wawelu pochód podążył przed dom. im. marszałka Piłsudskiego w Oleandrach.

Tutaj przy wielkim płonącym stosie, po odczytaniu historycznego rozkazu Komendanta z 6 sierpnia 1914 r., przemówienie na temat rocznicy wygłosił gen. dyw. dr. Rouppert.

Słowo ostrzeżenia

Wielkie poruszenia ludowe są rezultatem głębokich wstrząsów świadomości narodowej. Są chwile, kiedy zbiorowa dusza narodu się rozpada, kiedy wybucha z niej jasny płomień entuzjazmu. W procesach tego rodzaju tkwi niespożyta siła. Naród rozbudzony jakąś ideą zdolny jest do wielkich wysiłków, do potężnych aktów woli.

Rzecz jasna, że są to w życiu narodów momenty wyjątkowe. Masa porzuca wtedy stan normalnego spokoju, codziennej bierności, zwykłej obojętności i kieruje całe swe zainteresowanie w jedną jakąś stronę, ku jednej jakiejś sprawie. Muszą to być oczywiście sprawy niezwykłe, rzeczy ważne. Błysk świadomości grożącego niebezpieczeństwa może np. postawić cały lud na nogi. Poczucie krzywdy doznawanej przez naród nasz, albo choćby przez jedną jego część, przez jakąś dzielnicę, jest w stanie wzburzyć społeczeństwo, zapalić je do walki, poruszyć je do głębi.

Wstrząsy takie, wybuchy entuzjazmu są aktami żywiołowymi. Nie może być w nich nic sztucznego. Tych rzeczy nie można robić, reżyserować, wywoływać. Ale można rzucać narodowi pewne idee i myśli, można mu wskazywać pewne fakty, można rozbudzić jego świadomość. Można zakłócić jego spokój otwierając mu oczy na pewne zjawiska, ujawniając pewne wydarzenia, podkreślając pewne momenty, które łatwo mogłyby ujść uwagi.

Ale o jednej rzeczy należy nam zawsze pamiętać. Tych potężnych czynników woli, tych źródeł energii i zapału, tkwiących w społeczeństwie, drzemiących na dnie duszy, nie wolno nam poruszać w sposób lekkomyślny, nieprzemyślany. Nie wolno tego w żadnym wypadku czynić dla jakiejś chwilowej, drobnej spekulacji politycznej, dla jakiejś małej kalkulacji. Tego świętego ognia zapału nie wolno bowiem marnować. Gdy sięgamy do tych najgłębszych źródeł świadomości narodowej, gdy decydujemy się zniszczyć spokój ludu, targnąć jego trzewiami, winna nami kierować rzecz istotnie wielka, sprawa naprawdę bardzo poważna, idea potężna i przede wszystkim prawdziwa. U podstaw naszego działania musi leżeć w pierwszym rzędzie najzupełniejsza szczerość. Dla samej gry, podyktowanej takimi czy innymi okolicznościami, nie należy poruszać strun o tak silnym tonie. Jeżeli w głębiach narodu drzemią pioruny, to nie należy ich wywoływać tam, gdzie potrzebne były tylko fajerwerki.

Obserwujemy niejednokrotnie jak inspiruje się z jakiegoś punktu dyspozycyjnego pewne kampanie polityczne, mające na celu zmobilizowanie narodu pod tym czy innym hasłem. Jakby na dany znak począwszy od pewnego dnia cała prasa określonego kierunku uderza w skoncentrowanym ataku na jakiś punkt, wskazując społeczeństwu, że tam jest właśnie niebezpieczeństwo największe, wróg najgroźniejszy, krzywda nasza najdotkliwsza. Wczoraj o tym jeszcze niemal nie mówiono, rzadko tylko o tym pisano, a dziś nagle ze wszystkich szpalt krzyczą do nas wielkie tytuły, alarmują, podburzają nas, rozpalają do walki. Któregoś dnia np. wskazuje się jako na ten odcinek najgroźniejszy, najważniejszy — na Litwę. Ujawnia się mnóstwo faktów, odsłania się cały szereg dotkliwych krzywd, cały szereg dowodów złej woli przeciwnika. Wszystko inne znika w cień, ten jeden punkt został oświetlony reflektorem. W tę stronę skierowuje się wszystkie uczucia narodu, wszystkie jego myśli, rozbudza się wszystkie jego namiętności.

Mija pewien okres czasu. Kampania milknie. I nagle zaczyna się nowa kampania polityczna. Znów burzy się spokój narodu. Ale kierunek jest już inny. Reflektor zwrócił się w zupełnie inną stronę. I znów cała prasa uderza w jeden ton. Wróg to Czechosłowacja. Wylicza się krzywdy, fakty, dowody.

Abstrahujemy w tej chwili zupełnie od sprawy prawdziwości podawanych faktów. Sądzimy raczej, że większość ich odpowiada prawdzie. Ale idzie tu o coś innego. Rzecz polega na tym, że kampania taka czyni wrażenie czegoś sztucznego, że te fakty nie są wcale nowe, że te krzywdy wcale nie stały się w obecnym momencie bardziej dotkliwe, i że jeżeli wczoraj wcale prawie nimi się nie zajmowano, a dziś nagle i niespodzianie uderza się z całą gwałtownością na alarm, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że nie jest ta kampania wcale rezultatem istotnego, głębokiego odczucia owych krzywd, jakiejś prawdziwej wrażliwości na zło, ale po prostu skutkiem jakiegoś chwilowego wyrachowania politycznego, że poza tym kryją się jakieś cele inne. Rzecz polega na tym, że w ocenie naszych krzywd, grożących nam niebezpieczeństw nie została wcale zachowana należyta proporcja. Równocześnie bowiem przemilcza się rzeczy najważniejsze, krzywdy najdotkliwsze, niebezpieczeństwa najgroźniejsze. Czyż odcinek, który zdecydowano się z tych czy innych powodów oświetlić reflektorem, jest istotnie jedynym godnym uwagi? Czyż jest ktoś w stanie zrozumieć, dlaczego z takim naciskiem i z takim świętym oburzeniem ujawnia się fakty z życia naszych rodaków na Litwie, czy w Czechosłowacji, a dlaczego przemilcza się to, co krzyczy wprost o pomstę do nieba w Gdańsku, na Śląsku, w Prusach Wschodnich, w Warmii? W takich warunkach trudno oprzeć się wrażeniu, że prowadzona akcja posiada charakter czegoś rozdętego, że ma posmak sztuczności. Krótko mówiąc odczuwa się w tym wszystkim nieszczerość.

Problem proporcji niebezpieczeństw i hierarchii zagadnień jest właściwie w tej całej rzeczy najważniejszy. Rozumiemy doskonale, że mając do czynienia z wielorakim niebezpieczeństwem i z szeregiem rzeczy do przeprowadzenia i wywalczenia, nie możemy naszej energii rozpraszać na wszystkie strony i że musimy określić kolejność problemów, opartą na ocenie ich wartości. Rozumiemy więc, że nie przemilczając naturalnie niczego, można na pewne zjawiska i objawy zwrócić główną uwagę, że można społeczeństwu wskazywać co jest najważniejsze. Ale nie powinno to być rezultatem gry politycznej, ale wynikiem trzeźwej i szczerej oceny sytuacji.

Jeżeli obóz niepodległościowy w okresie przedwojennym przybrał wyraźną orientację antyrosyjską i stawiał społeczeństwu, jako zadanie najważniejsze, walkę z caratem, czynił on to na podstawie słusznej analizy ówczesnego położenia narodu polskiego, a wszelka orientacja inna była obiektywnie niczym innym, jak odciąganiem społeczeństwa polskiego od rzeczy najistotniejszej, od właściwego terenu walki.

Tak jak kiedyś demokracja niepodległościowa, tak i obecnie demokracja polska musi dokonać bez żadnych celów ubocznych w sposób sumienny i rzeczowy analizy sytuacji. Bez trudu odkryje ona wtedy, gdzie jest niebezpieczeństwo najistotniejsze, najpoważniejsze, najgroźniejsze i gdzie krzywdy naszego narodu są najbardziej dotkliwe i istotne. Odróżni ona z łatwością, gdzie w grę wchodzi problem jakiegoś odcinka, a gdzie stoi przed nami w całej rozciągłości zasadniczy problem bytu, problem niepodległości.

Dla tego problemu wolno nam będzie sięgać do źródeł energii i entuzjamu mas, budzić drzemiące pioruny. **ADAM PRÓCHNIK.**

C.K.W.

Posiedzenie plenarne C. K. W. P. P. S. odbędzie się we wtorek 23 sierpnia o g. 16 w Warszawie w gmachu Z. Z. K. przy ul. Czerwonego Krzyża 20.

Do naszych prenumeratorów!

Uregulowana należność za prenumeratę, gwarantuje stałe i terminowe dostarczanie pisma.

Prosimy więc o wpłacenie zaległej i bieżącej prenumeraty.

Administracja

Głupstwa i rzeczy poważne

Czytelnicy przypominają sobie, że „Agencja Antymasońska" ogłosiła kilka dni temu w prasie nazwisko znanego działacza chrześciańsko - społecznego p. **Tadeusza Błażejewicza** w swoim spisie „masonów" i że zaraz później **odwołała** swoje oskarżenie, zrzuciwszy winę... „po dżentelmeńsku" na barki biednej maszynistki. Okazało się, że „Agencji Antymasońskiej" chodziło nie o p. **Tadeusza Błażejewicza**, tylko o p. **Wiktora** Błażejewicza, radcę Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Z kolei p. **Wiktor** Błażejewicz znowuż zaprzeczył. Na to owa „Agencja Antymasońska" zareagowała w sposób **dosłownie** następujący:

„Wobec pojawienia się w „Gońcu Warszawskim" z dn. 3 sierpnia b. r. oświadczenia p. Wiktora Błażejewicza zaprzeczającego informacjom Agencji Antymasońskiej odnośnie do Jego osoby, stwierdzamy, — na podstawie posiadanych przez nas danych faktycznych—że:

1) — p. Wiktor Błażejewicz, pełniący funkcje radcy w Min. W. R. i O. P., nie tylko jest masonem, lecz zajmuje wysokie stanowisko w hierarchii wolnomularskiej;

2) w mieszkaniu p. Wiktora Błażejewicza na Grochowie (Żółkiewskiego 31), nie tylko odbywały się zebrania Loży, lecz znajdowało się tam tajne archiwum masońskie.

Na dalsze oświadczenia p. Wiktora Błażejewicza reagować nie będziemy. Radzimy mu natomiast. aby skierował sprawę na drogę [illegible].

I tu, w tym właśnie punkcie, trzeba zahamować — i to bardzo stanowczo — „rozmach" pp. kierowników „Agencji Antymasońskiej".

U nas, w Państwie Polskim, **inwigilacja** mieszkań obywateli, a więc i **urzędników państwowych**, należy do kompetencyj wyłącznej władz bezpieczeństwa, a nie agencyj prywatnych. Nawet „koncesjonowane" biura detektywów **nie mają prawa**, o ile jesteśmy dobrze poinformowani, inwigilować nikogo na własną rękę. Skądże p. p. kierownicy „Agencji Antymasońskiej" mogą wiedzieć, co się dzieje w mieszkaniu **prywatnym** p. radcy **Błażejewicza**, z którym nas mówiąc nawiasem, nic nie łączy?

Powtóre zaś dziennikarstwo polskie potępiało wielokrotnie swoistą manierę **korsarstwa prasowego**, które polega na tym:

1) mówi się komuś: pan jesteś taki a taki;

2) ten ktoś odpowiada: nieprawda;

3) a wtedy oświadcza się: to idź pan do sądu.

Moi panowie! **tak nie wolno!** W wypadkach **wyjątkowych**, gdy w grę wchodzą zarzuty o jakieś nadużycia materialne i t. p., można zastosować i taką metodę. Ale nie jako regułę. Bo przykro to przypomnieć — **prawodawstwo angielskie** uznaje ją — tę metodę za... **granicę szantażu**, tembardziej, gdy się wymienia nazwiska **urzędników państwowych**.

Narazie pozwolimy sobie prosić władze państwowe o wyjaśnienie, komu w Polsce przysługuje prawo podpatrywania przez dziurkę od klucza czyichkolwiek mieszkań prywatnych niezależnie od tego, czy osoba podpatrująca zobaczyła coś, co istnieje, czy też coś, czego nie ma.

I następnie: czy „Agencja Antymasońska" jest **koncesjonowanym biurem detektywów, przeznaczonym dla kontroli „masońs**twa" urzędników państwowych albo profesorów wyższych uczelni?

AR.

Przegląd prasy

ZJAZDU LEGIONISTÓW NIE BYŁO

W rocznicę 6 sierpnia, to znaczy w rocznicę wymarszu pierwszej kadrówki Legionów z krakowskich „Oleandrów" na teren okupacji rosyjskiej rok rocznie, niemal tradycyjnie odbywały się zjazdy legionistów. Na zjazdach tych obok serdecznego zetknięcia się wspólnymi węzłami złączonych żołnierzy Legionów — wodzowie obozu rządzącego Polską od r. 1926 zwykli byli wygłaszać przemówienia, oceniające dorobek przeszłości i wytyczające wskazania na przyszłość.

W tym roku odwołano legionowe uroczystości sierpniowe, co wywołało zdziwienie i rozgoryczenie wśród byłych legionistów.

Jeden z nich pułk. January Grędziński w „Czarno na białym" stawia pytanie: „czyżby panująca psychoza lęku przed zbiorowymi świętami objąć miała legionową rocznicę?" — i następnie odpowiada na nie:

> Nikt nie może zrozumieć, by jakieśkolwiek względy organizacyjne czy porządkowe mogły pozbawić rzeszę zasłużonych żołnierzy Legionów Józefa Piłsudskiego tego naistotniejszego prawa moralnego — starszyzna legionowa, która znalazła statutowe uprawnienia do takiej decyzji, wykazała, ze umie czytać regulaminy, ale utraciła dar czytania w sercach ludzkich.
>
> Niestety, od chwili zadomowienia się pojęcia starszyzny legionowej, która z tytułu przebytej kariery życiowej uroiła sobie prawo do piastowania kierowniczych stanowisk w obozie legionowym, oddalając się równocześnie od owej szarzyzny legionowej, klepanej po ramieniu — owej szarej braci, nie wyróżnionej gwiazdkami i nie zasłużonej państwowo na szczeblach hemoroidokracji, obóz legionowy schodzi coraz bardziej do roli cennej ozdoby w państwie i coraz bardziej spychany jest nabacznościowymi metodami do roli milczka, którego otwarcie ust mogłoby spowodować niesmaczną konsternację, lub do roli ramola, którego trzeba trzymać na dystansie, aby swym widokiem nie raził.

I swój pełen goryczy artykuł kończy ob. Grzędziński słowami pod adresem szarzyzny legionowej:

> „Z izolacyjnego obozu elity powrócą tam, skąd poszli w sierpniowy bój — do ludu, który na nich czeka".

S-ek.

* * *

Przed dwudziestoma czterema laty wyruszyła z Krakowa PIERWSZA KOMPANIA KADROWA na bój o Polskę. Dwadzieścia cztery lata temu padły słupy graniczne, dzielące Kraków od Warszawy, utrącone POLSKIMI zbrojnymi dłońmi. „Kadrówkę" wzięła już na swoje wielkie skrzydła — Historia. Wymarsz „Kadrówki" nie jest dzisiaj ZAGADNIENIEM polityki współczesnej. Wymarsz „Kadrówki" — to dumne wspomnienie całego narodu o dumnych dniach minionych.

***

Opowiadał mi kiedyś Feliks Perl, że myśl o „Kadrówce" brzmi mu zawsze niby refren dawnej piosenki o ROGOWIE.

„I słyszę poszum tych jesiennych liści, którymi ciągnął odwrót z pod Rogowa..."

Bo istotnie — ROGÓW, jako symbol pracy ofiarnej Organizacji Bojowej PPS — to było jedno ze źródeł najgłębszych tej psychologii, tej woli czynu i tej MYŚLI POLITYCZNEJ, z których wyrosła później „Kadrówka". Tej PRAWDY HISTORYCZNEJ nie zmienią żadne „poprawki..." Sama możliwość psychologiczna powstania „Kadrówki" narodziła się na szlakach samotnych Organizacji Bojowej.

***

Wymarsz „Kadrówki" nie jest dzisiaj ZAGADNIENIEM polityki dnia bieżącego. Ale SZTANDAR, który prowadził „Kadrówkę", sztandar POLSKI WOLNEJ i SPRAWIEDLIWEJ, Polski wyzwolonej pracy, pozostał zagadnieniem i pozostał ZADANIEM PRAKTYCZNYM, które stoi JESZCZE przed nami, które trzeba JESZCZE wypełnić.

To zadanie spoczywa na barkach i pokolenia naszego i pokoleń już nadchodzących.

M. NIEDZIAŁKOWSKI

Przyrost wkładów oszczędnościowych w P.K.O. w lipcu b. r.

W lipcu b. r. przyrost wkładów oszczędnościowych wyniósł 15,3 milionów złotych.

Liczba książeczek oszczędnościowych zwiększyła się w lipcu o 53.748 i na koniec miesiąca wynosiła ogółem 3.240.871, a więc obecnie już co dziesiąty mieszkaniec Polski posiada książeczkę P. K. O.

Dzień rozstrzygnięcia

8 sierpnia 1918

Dwadzieścia lat temu, latem i jesienią roku 1918 rozstrzygały się na polach Francji losy wojny. Przeżywamy więc codziennie dwudziestą rocznicę walk, w których setki, a często tysiące ludzi ginęło, by wywalczyć zwycięstwo.

Rozstrzygnięcie padło 8 sierpnia, jak pisze Ludendorff, — dniu żałoby dla armii niemieckiej. Tego dnia, pod nagłym natarciem dwuch armij — angielskiej gen. Rawlinsona i francuskiej gen. Debeney, prysł front niemiecki i rozwiały się ostatnie nadzieje na zwycięstwo niemieckiego oręża. Od tej chwili armie niemieckie spychane były z jednej pozycji obronnej na drugą przez ciągłe natarcia Sprzymierzeńców, aż do listopadowej kapitulacji. — Istniała jednak możliwość ratunku, posunięcie, które nie zdołałoby może przechylić znów szali zwycięstwa na stronę niemiecką, ale które, przez groźbę piątej wojennej zimy, pozwoliłoby im traktować o pokój na możliwych warunkach. Gdyby Dowództwo Niemieckie, jak to pisze w swych pamiętnikach marszałek Foch, powzięło wielką decyzję oderwania się od przeciwnika i — zrezygnowawszy z „zastawów terenowych" w postaci okupowanych ziem Francji a częściowo i Belgii, wycofało swe wojska na linię Antwerpia — Moza — Metz — Strassburg — Ren, — linię niezwykle silną i łatwą do obrony i tam, dzięki skróceniu frontu, wydzieliło odwody, uzupełniło przetrzebione dywizje i oczekiwało na tarcia armij Sprzymierzonych — ciągle opóźnianych w swym marszu przez silne straże tylne, — wszystko zdaje się przemawiać za tym, że Sprzymierzeni, pośród których niejeden gonił już resztą sił, z radością powitaliby każdą rozsądną propozycję, zmierzającą do zakończenia wojny.

A jednak tego nie uczyniono — z przyczyn, które znajdujemy w pamiętnikach polityków niemieckich, o których istnieniu po raz pierwszy sobie od początku wojny przypomniano i których wezwano, by w obliczu klęski wzięli na siebie odpowiedzialność za błędy ubóstwianych dotychczas i wszechpotężnych Wodzów. — Odwrót taki, twierdził Ludendorff, to chaos w połączeniach armii, to konieczność oddania, bo na ewakuację brak czasu, bezcennego materiału wojennego nagromadzonego na terytoriach okupowanych, wreszcie i to najważniejsze, to wrażenie klęski, które w Niemczech wywołać musi oddanie wszystkiego, co unaoczniało „zdobycze" czterech lat na froncie Zachodnim, co musi poderwać zaufanie Narodu do armii i jej wodzów.

Pierwsze dwa argumenty nie wytrzymywały krytyki tak, jak nie wytrzymały one próby życia. Cofanie się stałe pod naporem nieprzyjaciela zdezorganizowało armię niemiecką stokroć bardziej niżby to był zrobił ciężki, ale planowy odwrót; składy materiałów wpadały w ręce aliantów w miarę, jak odzyskiwali obszary okupowane przez Niemców. Punkt ciężkości — to argument trzeci — „optyczno" — prestiżowy.

I tutaj nasuwa nam się porównanie, jakże inne były w podobnej sytuacji działania francuskie! Gdy w sierpniu 1914 r. armie francuskie zostały pokonane na granicach swego kraju przez nawałę niemiecką, głównodowodzący Joffre nie zawahał się cofnąć o trzysta kilometrów, oddać na czteroletnią okupację dziesięć najbogatszych departamentów, byle tylko zachować armię w stanie nienaruszonym. W dwa tygodnie potem zwyciężył nad Marną.

Gdy w roku 1918 pękł front francuski w końcu maja — i wydawało się, że nic już Francji nie uratuje, Clemenceau oświadczył w parlamencie: „Zwycięstwo będzie naszym, jeżeli Władze Rzeczypospolitej staną na wysokości zadania... będę się bił przed Paryżem, będę się bił za Paryżem, będę się bił w samym Paryżu". — W niespełna dwa miesiące potym karta się odwróciła.

W przeciwstawieniu tych przykładów tkwi cała różnica dwuch systemów. Armia i naród niemiecki zautomatyzowane w dyscplinie, podporządkowane woli „Wodza", trzymane w nieświadomości, co do istotnego obrotu wydarzeń, decydujących o ich losie, nie mogą wytrwać w śmiertelnej walce, gdy zwątpiły w nieomylność Dowództwa i gdy tragiczna rzeczywistość rozdarła zasłonę kłamstw, którymi urabiano ich opinię. — Z drugiej strony naród francuski, świadomy, że walczy o swą ziemię, o swój dom, o prawo do wolnego życia dla siebie i swych dzieci, zwierał się w sobie tym potężniej, im większe było niebezpieczeństwo. Nie straszny mu był huk armat niemieckich pod Paryżem w 1914 r., przetrwał piekło Verdun i porażki 1917 roku — i w ostatnim roku wojny, gdy zdawało się, że już znowu wszystko stracone, znów niepomiernym wysiłkiem zagrodził drogę wrogowi. W osiemnastym roku po stronie francuskiej walczył i krwawił cały naród, po stronie niemieckiej walczyło Dowództwo — naród już tylko krwawił.

W czasach dzisiejszych dużo słyszymy o przewadze narodów „mocnych", „zwartych", „zdyscyplinowanych" nad chaosem i dezorganizacją tych według oficjalnej definicji, cech „słabości" — demokracji. Ale gdy przychodzi chwila ciężkiej próby, gdy ważą się losy Państwa, ileż więcej siły potrafi wykrzesać z siebie Naród świadomy tego, o co walczy i tego, że walczy o swój byt, a nie w imię mitu, — niż Naród, który wyzbył się myślenia i całą troskę o swe losy przerzucił na jednostkę, która załamuje się pod ciężarem przeciwności.

Nie jest przypadkiem, że w takich chwilach najbardziej „autorytatywni" Wodzowie przypominają sobie o istnieniu Narodu, powołują Rządy koalicyjne lub, jak w Niemczech w 1918 roku, parlamentarne — w przekonaniu, że to wzmoże obronność Państwa. Czy nie lepiej od tego zacząć, gdy naprawdę o tę obronność chodzi?

E. W.

Chiny zmagają się z najazdem

Wartość zwycięstw japońskich

LOSY HANKOU

Fakt wielce wymowny. Im dalej oddziały japońskie posuwają się w głąb Chin — tym więcej „zwycięzca" zdradza zaniepokojenia i nerwowości. Wiadomość o nowych, jakoby łagodniejszych już warunkach Japonii pod adresem Chin, nie powinna już nikogo dziwić.

Pisaliśmy o rosnącym wyczerpaniu gospodarczym Japonii. Niezależnie więc nawet od nowych, absorbujących Japonię wydarzeń na granicy mandżursko - sowieckiej, taktyka chińska — **wyczerpywania napastnika** okazuje się skuteczna.

Nic też dziwnego, że, mimo upadku Kiu-Kiang i planów ofensywy japońskiej na Hankou, **nastroje w wojskowych i politycznych kołach Chin są zupełnie optymistyczne.**

Jest rzeczą prawdopodobną, że losy Hankou są przesądzone, jednak zdaniem bezstronnych obserwatorów upadek tego miasta nie zada poważnego ciosu Rządowi Republiki Chińskiej. Dla Japończyków operacje na tym terenie będą bardzo utrudnione ze względów terenowych (możliwość zerwania tam na rzekach i zalania terenów) oraz wobec odległości od bazy operacyjnej, przy czym rzeka Jang - Tse jest jedyną arterią komunikacyjną.

DZIEŁO ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

„Pokonane" Chiny — jak słychać — wcale się nie kwapią do przyjęcia propozycji zwycięzców. Rząd chiński uważa, że **właśnie przedwczesne zawarcie pokoju mogłoby zmarnować ogromny wysiłek narodu chińskiego.**

Pokój obecnie zawarty byłby w każdym razie częściową kapitulacją, która kolidowałaby z wielkim dziełem **zjednoczenia narodowego** Chin.

Wszyscy korespondenci prasy europejskiej i amerykańskiej stwierdzają jednogłośnie, że **pod ciosami najeźdźcy dokonało się to dzieło wiekopomne.** Najodleglejsze prowincje ogromnej Republiki, sąsiadujące z Tybetem, manifestują solidarność z Rządem i armią Republiki. Odbywają się tam masowe wiece i zgromadzenia patriotyczne, zbiera się ofiary pieniężne i posyła armii samoloty. Na równi z Chińczykami stoją do walki inne narodowości, mieszkające w Chinach, np. w prowincji Hunan, sformowano pułk, złożony z żołnierzy narodowości Miao. Również dowódca pułku Wu-Heng-Liang należy do tego plemienia.

NASTROJE MAS CHŁOPSKICH

„Dawniej nienawidzili wojny w ogóle — pisze korespondent Timesa" o nastrojach chłopów chińskich **— dziś nienawidzą najeźdźcy... Dawniej nie było dla nich dostatecznych powodów witania radośnie przybywających oddziałów chińskich. W pierwszych miesiącach wojny oczekiwali nadciągnięcia Japończyków raczej ze spokojem niż** z trwogą".

Jakaż jest przyczyna tej zmiany nastrojów? Przede wszystkim — **mądra propaganda chińska i przykładne zachowanie się żołnierzy,** a ponad to — **okrucieństwa japońskie.** Korespondent opisuje straszne sceny mordowania włościan, ich żon i dzieci, opisuje też straszne obrazy zniszczenia. Z wielkiego osiedla, liczącego 1.800 domów — pozostało tylko 30, z innej mniejszej wsi — zaledwie 6.

CHŁOPSCY PARTYZANCI

Dalej — mamy opis czterokrotnego (w ciągu 48 godzin) zajmowania wsi przez oddziały japońskie. Z niezachwianym uporem partyzanci chłopscy cofają się w zarośla bambusowe. Wieś pustoszeje. Chłopi w sąsiednich wąwozach wykopują schowaną tam broń i oczekują momentu, by rzucić się na wroga, który — pisze korespondent — **mógł wejść do ich doliny, ale jej nie opuści.**

PARTYZANTKA REGULARNA

Obok żywiołowych, niezorganizowanych odruchów chłopskiego niezadowolenia, na tyłach wojsk japońskich toczy się **partyzantka zorganizowana.** Inicjatywę dała t. zwana VIII armia, która wyrządziła już Japończykom ogromne szkody. Jej śladem wystąpiła do walki nowa IV armia, walcząca oddziałami w rejonach Nankinu i Szanghaju.

W niektórych okolicach, rzekomo zdobytych przez Japończyków, oddziały partyzanckie **sprawują faktyczną kontrolę i wydają przepustki cudzoziemcom, utrzymują porządek.**

Japońskie ekspedycje karne kończą się zazwyczaj bardzo opłakanie dla najeźdźcy.

Korespondent „Times'a" opisał **„Uniwersytet oporu wobec Japonii"**, zorganizowany w Jan-Jang (prowincja Szensi), gdzie młodzież, przybyła z różnych okolic Chin, uczyła się metod **wojny partyzanckiej.** Korespondent słuchał — jak pisze — bardzo ciekawego, gruntownego wykładu dwugodzinnego **na temat taktyki odwrotu.** Ze studentów tego „Uniwersytetu" — tworzą się kadry oficerskie armii partyzanckiej.

* *

Nie można również zapominać o wielkich wartościach materiału ludzkiego, jakim rozporządza armia chińska. Zdaniem „Times'a" nie trzeba przesądzać walorów żołnierza japońskiego, który musi mieć podnietę w formie manifestacyj patriotycznych lub... „sake" — (wódka) i gejsz dla podniesienia ducha". **Żołnierz chiński jest bardzo ruchliwy i aktywny, a zarazem wytrwały.**

Żołnierz chiński gardzi japońskim, nie przywiązuje znaczenia do jego odwagi, ceni jedynie... japońskie uzbrojenie.

Ta garść faktów świadczy, że sytuacja „zwycięzców" japońskich nie jest godna zazdrości.

W okupowanej Austrii

BURZLIWE ZEBRANIE ROBOTNICZE

W sferach robotniczych Austrii panują nastroje, które co raz bardziej niepokoją okupantów. Wypadki zamieszek na tle pogorszenia warunków bytu są na porządku dziennym.

Oto — jeden z wielu przypadków: w dniu 21 lipca we Florisdorfie odbywało się zebranie 800 robotnic i robotników. Przemawiali przedstawiciele hitlerowskiego „Frontu Pracy" pp. Prehsl i Panzl.

Mowy ich wysłuchane były w grobowym milczeniu. Również mowę niejakiej pani Kotz, przedstawicielki „Kobiecego sektoru" Frontu Pracy przyjęto w zupełnym milczeniu.

Wreszcie zabrał głos niejaki p. Wamser, który wychwalał zalety porządku hitlerowskiego dla robotników.

Wówczas doszło do zaburzeń. Robotnicy zaczęli wykrzykiwać, że po „Anszlusie", po „odżydzeniu" przedsiębiorstw obniżono im płace o 15 proc., że „aryjscy" spekulanci obdzierają ich nie gorzej od żydowskich.

Nie można było kontynuować zebrania, ani wyperswadować wzburzonym robotnikom, że powinni w spokoju wysłuchać hitlerowskiego „objawienie".

Sprowadzono oddział S. A. Szturmowcy zaczęli pałkami rozpędzać kobiety i mężczyzn. Nadbiegła również policja i oddział sztafet ochronnych. Szereg robotnic i robotników aresztowano.

GANGSTERZY W BRUNATNYCH MUNDURACH

Wiedeńskie wydanie „Volkischer Beobachter" ogłasza co pewien czas „ostatnie ostrzeżenie" pod adresem tych, którzy występując w mundurach i z odznakami szturmowców, dopuszczają się czynów, kompromitujących partię. Chodzi tu zapewne o rewizję na własną rękę, „konfiskaty" mienia żydowskiego... na prywatny użytek pp. szturmowców.

Ponieważ tych „ostatnich ostrzeżeń" jest dużo — więc można sobie wyobrazić, jakie stosunki panują w szeregach oddziałów szturmowych.

I któż może się temu dziwić: kult przemocy musiał doprowadzić do zupełnej demoralizacji.

Czesław Cieoliński

Szlifierze kryształów

Kryształy, przejrzyste srebro, górska woda źródlana,
płynne światło, czarodziejstwem w dziwne formy zaklęte — —
w kształty mis, waz, wazonów, kielichów, dzbanów
ręce szlifierzy zbierają rozsypane diamenty — —

Kryształy, srebrna przejrzystość, górski potok, —
leje się, tryska srebro, iskrzy przez ręce szlifierzy,
światło łamie w seledyn, fiolet, czerwień i złoto —
śnieg się na światłach lodu iskrzy i srebrzy — —

Kryształy, płynna świetlistość zaklęta w kształty — —
ręce szlifierzy dziwy, widziane pod powiekami oczu,
splątanym gąszczem srebra: kwiaty, liście, kanty akantów,
linie, wcięcia i wręby, blask błysków toczą — —

Kryształy, ścięta płynność srebrzystej wody — —
w przejrzystych gąszczach srebra ognie hutniczych pieców,
zamknięte tajnym dziwem w świetlistych formach chłodu,
ręka szlifierzy, dziwna, w krople rubinu wznieca — —

Kryształy, dziwna srebrna świetlistość światła,
w formy dzbanów, kielichów, wazonów ścięta — —
w ciężką, jak ołów, przejrzystość kształtów
sypią szlifierz światło swych oczu ślepnących, blask rozsypanych
diamentów — — —

Hitler zagraża Danii

Dania ma także swojego Henleina. Jest nim proboszcz Schmidt, który — w charakterze „Fuhrera" grup niemieckich w Szlezwigu Północnym — odbiera instrukcje bezpośrednio z Berlina.

Schmidt rozjeżdża się po świecie, wygłasza mowy propogandowe, gdzie może, tam zamieszcza wywiady.

W Oslo stwierdził kategorycz- [illegible]

„Niemiecko-duńska granica będzie zrewidowana. Musi to nastąpić, gdyż Niemcy tego zażądają".

Ów dziwny poseł do parlamentu duńskiego wyobraża sobie, że rozkaz „Fuhrera" jest obowiązujący dla całego świata.

Prasa skandynawska stwierdza, że tego rodzaju propaganda może co najwyżej wzmocnić nastroje nieufności w stosunku do „Trzeciej" Rzeszy.

Wobec przyjazdu Runcimana

Stanowisko socjalistów niemieckich

„Sozialdemokrat", organ Niemieckiej Partii Socjalno - Demokratycznej w Republice Czechosłowackiej, ogłasza artykuł przewódcy Partii, *tow. Jakscha*, na powitanie lorda Runcimana.

Tow. Jaksch podkreśla, że wszystkie strony zainteresowane muszą się *zdecydować na ofiary* dla utrzymania pokoju w Europie Środkowej.

„Trzecia" Rzesza musi się wyrzec swej polityki zaostrzania stosunków z Czechosłowacją; od stanowiska Rzeszy w najbliższych tygodniach zależy, jakie będą losy rokowań w sprawach narodowościowych w Pradze. Ale i politycy czescy muszą zdobyć się na ofiary i współobywatelom innych narodowości przyznać demokratyczne równouprawnienie.

Ze swej strony Niemcy Sudeccy — powiada tow. Jaksch — winni pamiętać, że *byłoby iluzią* łudzić się, iż „Anszlus" terenów sudeckich do „Trzeciej" Rzeszy i rozbicie Republiki Czechosłowackiej *mogłoby się dokonać bez wojny i bez strasznych ofiar ze strony ludności sudeckiej.*

Tow. Jaksch wskazuje na *rolę dziejową Niemców, zamieszkujących obszary sudeckie. Stanowić oni mogą pomost porozumienia i współpracy między Niemcami a światem słowiańskim.*

W związku zaś z samym przybyciem i z misją lorda Runcimana, wskazuje tow. Jaksch na celowość udzielenia przez wielkie demokracje pomocy w formie *pożyczki na odbudowę gospodarczą obszaru sudeckiego.*

Byłby to nader pożądany wkład do dzieła porozumienia i uspokojenia w Europie Środkowej.

* *

Zarząd Niemieckiej Partii Socjalno - Demokratycznej w sprawie statutu narodowościowego uchwalił następujące postulaty:

1) Demokratyczne równouprawnienie; prawa językowe w administracji, w samorządzie i w parlamencie; zabezpieczenie ludności sudeckiej prawa egzystencji.

2) Zasada proporcjonalności w administracji, przedsiębiorstwach państwowych i przy robotach publicznych.

3) Autonomia w dziedzinie gospodarczej, społeczno - charytatywne i kulturalnej.

Poza tym Partia poleciła swym przedstawicielom przy rokowaniach z Rządem kłaść nacisk na plan odbudowy gospodarczej obszaru Sudetów.

Drogi nowoczesnej architektury



J. J. P. OUD: *Osiedle robotnicze w Hoek v. Holland.*

W XIX-tym stuleciu, w tym wieku zupełnego upadku sztuki budowlanej, architektura nie umiała nadążyć za szybkim rozwojem przemysłu i ruchu społecznego. W wielkich europejskich centrach przemysłowych budowano tandetne, pseudostylowe domy wielkomiejskie o fasadach pozbawionych architektonicznego wyrazu, a kryjących poza sztucznymi upiększeniami całą ohydę ciemnych, wilgotnych, nieprzewietrzanych mieszkań. Rola architekta stwarzającego przeróżne ozdoby i przyczepki, była w tym budownictwie, niezwiązanym organicznie z życiem nowoczesnego człowieka— niemal upokrzająca.

Dzisiejsi architekci natomiast zdają sobie w całej pełni sprawę ze śmieszności dotychczasowych pojęć o architekturze jako o czymś dwoistym, składającym się z niepowiązanych z sobą czynników: utylitaryzmu i estetyzmu, t. j. strony praktycznej, użytkowej budowli, oraz jej piękna artystycznego.

Wobec nowych zadań budownictwa — dawniejsza estetyka, sprowadzająca piękno architektury do dekoracji, musiała więc ulec gruntownej rewizji. Wkrótce przekonano się, że *architektura jest nie tyle dowolną kombinacją form, ile konstrukcją organicznie związaną z życiem realnym i praktycznymi potrzebami mas* i, że nie dowolny pomysł i bujna fantazja architekta, ale cel budowli decydować tu winien o kształcie architektonicznym.

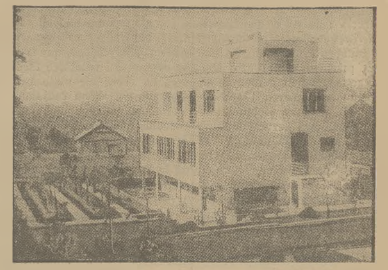
Nowe potrzeby, nowe cele w życiu człowieka wiodą tedy samorzutnie do nowych form, a nowych potrzeb i nowych celów wytworzył sobie wiek XX obfite mnóstwo. Nadto dołączyła się do tego jeszcze jedna, wielce szczęśliwa okoliczność, a mianowicie możność zastosowania nowego materiału — w pierwszym zaś rzędzie żelaza i betonu, a wynalazki przemysłu budowlanego oraz wykonane sposobem mechanicznym części domu, są dzisiaj dla architekta owym materiałem, z którego tworzy swe dzieło, a które dawniej budował z drzewa, kamienia ciosowego, czy z cegły.

Montowanie standaryzowanych części budynku, nie ubliża bynajmniej godności architekta — nie zapożycza on bowiem zewnętrznych form budowli z innych dziedzin życia, lecz całkiem świadomie stosuje kształty wypływające logicznie i celowo z planu i konstrukcji. Dzięki funkcjonalizmowi owego planu, dzieło architekta otrzymuje dzisiejszą formę w układzie masywów budowli, w ich proporcjach i rytmie. Ale dzisiejsza architektura nie jest tylko sztuką wyzyskania miejsca. Architektura naszych czasów jest głównie *sztuką komponowania przestrzeni*, a jej funkcjonalizm wynika z przekrojów wnętrza domu, dostosowanego do warunków bytowania i rodzaju zajęć jego mieszkańców.

Zachodzi więc pytanie, jak te nowe zasady budowania wyglądają w praktycznym zastosowaniu?

Dawniej architekt, budując dom np. w stylu barokowym, komponował przede wszystkim efektowną fasadę barokową i do niej dostosowywał stylistycznie całą budowlę. Szedł więc od zewnętrz do wewnątrz.

Achitekt nowoczesny natomiast, nie upiera się wcale przy podkreślaniu frontowości. Wszystkie kierunki, front czy tył, góra czy dół, są dla niego jednakowo ważne. Z podobnych przyczyn znika także dach, który pojęty dawniej jako dekoracja o tendencji pionowej— ma obecnie spełniać przede wszystkim funkcję przykrywania budynku. Nie musi więc być widoczny, a przy tym może być z powodzeniem użyty na tarrasy, ogrody, solaria i t. p. Przez dach płaski akcentujemy linię poziomą, najwięcej odpowiadającą naturalnemu uwarstwowieniu budowlanego materiału. W związku zaś zarzuceniem dominującej fasady, rodzi się tendencja do unikania symetrii, a symetryczny rozkład poszczególnych masywów budowli, zastąpiony bywa rytmem i harmonijnym ustosunkowaniem poszczególnych części składowych.



J. E. KOULA, PRAGA: *Dom mieszkalny.*

Okazuje się również, że niewzruszone dotąd pojęcia o skali — czynniku opierającym się na pewnym wielokrotnym stosunku wymiarów budynku lub mebla do wymiarów ciała ludzkiego — nabiera tu większej względności i możliwości nieoczekiwanych odkryć. Możnaby powiedzieć, że eksperymenty w dziedzinie skali i proporcji prowadzą niejako do manifestacji oderwanych czynników w architekturze.

Celowości prostocie i ekonomii idzie oczywiście na rękę umiłowanie prostych surowych kształtów geometrycznych, spopularyzowanych przez kubizm. Rytm brył geometrycznych, owa główna zasada tego czysto konstrukcyjnego piękna, zostaje ponadto podkreślona przez barwę, bo operowanie wielkimi płaszczyznami barwnymi, jest jeszcze jedną znamienną cechą nowej architektury. Oko nasze przyzwyczajone do pieszczot przeobfitej ornamentyki, nie tak łatwo z nich zrezygnuje i tym skwapliwiej wita triumfalny powrót barwy do architektury, tej sztuki najbardziej dziś eksponowanej, która reprezentuje nasz wiek, tak, jak piramidy egipskie reprezentują kulturę plastyczną epoki faraonów.

K. WINKLER.

Kazimierz Kamiński

Aktor i reżyser

(Z moich wspomnień)

Kazimierza Kamińskiego poznałem dopiero w roku 1905, kiedy przyjechał do Warszawy na występy gościnne (w „Teatrze Letnim“).

W roku 1908, za mojej dyrektury w Teatrach Warszawskich b. rządowych, Kamiński został zaangażowany na stałe w charakterze nietylko aktora, lecz i **głównego reżysera Dramatu i Komedii.**

Było to lat trzydzieści temu, kiedy nowe prądy reżyserskie zarówno z zachodu, jak ze wschodu, jeszcze nie dosięgły Warszawy. Teatrem Stanisławskiego (powstałym w Moskwie) mało jeszcze kto się interesował; o nowych zaś kierunkach inscenizacyjno - reżyserskich Meyerholza, Tairowa i całej plejady późniejszych reformatorów Teatru — nikt jeszcze nie wspominał.

Nie narzekano jeszcze wówczas na „przerost twórczości reżyserskiej“...

Były to czasy, kiedy jeszcze nie komponowano na **„pranie treści“** utworu dramatycznego, lecz liczono się z **tekstem utworu,** liczono się z autorem i z jego intencjami.

Ówcześni reżyserowie, łącznie z wielkimi talentami aktorów — z talentami z Bożej łaski, stanowiącymi istotę i zarazem **„tajemnicę“ Teatru** — potrafili wszakże tak przygotować, zharmonizować i wycieniować niektóre sztuki teatralne, że wzbudzały one ogólne zainteresowanie, a niekiedy nawet i zachwyt; przy systemie zaś zmiennego repertuaru, — praktykowanym w owych czasach na scenie Teatru „Rozmaitości“ — sztuki te sporadycznie grywane były przez szereg lat i niemało było widzów, którzy oglądali je po kilka i nawet po kilkanaście razy...

**

Kamiński, jako aktor, odrazu zajął wśród zespołu teatru „Rozmaitości“ należne mu miejsce.

Atoli na odcinku reżyserskim rzecz się miała na początku znacznie gorzej.

Coraz częściej alarmowano dyrekcję teatralną, że:

— Ten „nerwowiec“ (t. j. Kamiński] znów zerwał próbę!...]—albo

— Ten „narwaniec“ (ten-że Kamiński) rzucił egzemplarz... zszedł ze sceny, pojechał do domu. Próba znów przerwana...

Ponieważ za kulisami mówiono, iż ja, rzekomo, „proteguję“ Kamińskiego (nonsens: ten wielki aktor z swym talentem i pracowitością nie potrzebował „protego“), zmuszony byłem sprawę zbadać i wyświetlić.

Przyglądając się uważnie pracy Kamińskiego, zdumiony byłem jego systematycznością, skrupulatnością, gruntownym przygotowaniem i wyjątkową subtelnością.

„Awantury“ tak rozdmuchiwane za kulisami i za dużym okrągłym stołem u Semadeniego, powstawały — rzec można — na tle „zakłócenia spokoju“ podczas prób. Kamiński domagał się, zarówno od aktorów, jak i personelu technicznego, **absolutnej ciszy** podczas pracy reżyserskiej.

— Jak ja mogę reżyserować — żalił się później Kamiński — kiedy nie słyszę **co aktor mówi, jak on to mówi, jakie robi pauzy, jaki nadany jest ogólny ton replik,** — bo ciągle trzaskają drzwiami, stukają buciorami, głośno po kątach rozmawiają, anegdotki sobie opowiadają. Przecież to scena, a nie żadna karczma, nie żaden szynk...

Stopniowo atoli burza przeszła — i wszystko powróciło do normy: opatrzono drzwi za kulisami i przy scenie — trzaskać przestały. Służba techniczna otrzymała pantofle filcowe, które obowiązana była używać w czasie prób. Najważniejsze jednak było **to,** iż aktorzy wkrótce wyczuli, że Kamiński, jako reżyser, jest mistrzem wysokiej klasy — i chętnie poddali się jego sugestywnej pracy.

Sugestywna ta praca okazała się istotną i bardzo owocną. Kamiński w krótkim czasie zdążył przygotować kilka sztuk, zagranych przez ówczesne siły aktorskie Teatru „Rozmaitości“, przyczym przygotował je tak subtelnie i harmonijnie, że wprowadziły one teatralną Warszawę w podziw i wywołały ogólny zachwyt.

Były to sztuki nietylko o charakterze kameralnym, lecz i sztuki Wielkiego Repertuaru. Sposoby Kamińskiego operowania tłumami, jak na przykład w „Aspazji“ (Świętochowskiego), były tak oryginalne i harmonijne, że stanowiły ewenement w ówczesnym życiu tatralnym. O ile Kamiński sam nie grał w danej sztuce, to często przebierał się za statystę i kierował tłumami na scenie.

MACIEJ KRYWOSZEJEW.

Ponad 100 tysięcy złotych dziennie składali mieszkańcy stolicy w lipcu do kas K. K. O. miasta st. Warszawy

Pomimo sezonu letniego, który cechuje zazwyczaj mniejsze ożywienie, w lipcu r. b. wkłady oszczędnościowe w K. K. O. miasta st. Warszawy, wzrosły o pokaźną sumę Zł. 2.728.919.17.

Ogółem suma wkładów wraz z rachunkami bieżącymi wynosi na dzień 31.7. 1938 r. Zł. 157.884.467.09.

Wobec stałego rozrostu Instytucji, coraz bardziej aktualna staje się, jak najszybsze rozbudowanie jej pomieszczenia Roboty są w toku i już na jesieni r. b. Centrala Warszawskiej K. K. O. posiadać będzie wielką halę operacyjną o 29 okienkach.

SEWERYN DWOREC.

Mykita z celi Nr. 19

(Z serii „Kraty od wewnątrz“).

Jeszcze jak stary Michajło żył, to na tym kawałku „gruntu“ miedz wcale nie było. Dopiero jak umarł. Na pagórku, na cmentarzu wiejskim krzyż zielony znaczył się odtąd. A drugi krzyż na pagórku, co za cmentarzem. Na skrawku ziemi michajłowej się pojawił. Na cztery działki ziemię podzielono krzyżem dwóch miedz. Trzy działki dla Stepana, Petra i Paraski z wnukami, a jedną wdowie zostawiono. A gdy Michajła wnuki pod rosły i w „czołowiki“ [1]) i „żynki“ [2]) poszli, — ziemię znowu dzielono, miedzami zielonymi w wąskie paski krajano tak długo, aż zbuntowała się ziemia michajłowa przeciw kratom miedz. Miedzami — wnuków na wrogów podzieliła. Swary, bójki, sądy i nienawiść rodzić zaczęła. Wnukami michajłowymi wymiotowała. Iwana z wioski wołyńskiej aż do Urugwaju wyrzuciła. Gryszkę z koniem za dorożkarza do miasta. O Nasti co do miasta poszła, ludzie takie rzeczy prawią, co i mówić wstyd i grzech. A jego, Mykitę, potym jak w sprzeczce o nią szwagra drągiem zabił, — tu, do dziewiętnastej celi więzienia kresowego ziemia wypluła.

Wszedł do celi bosy, z obandażowaną głową i wypuszczoną ponad płócienne spodnie „soroczką“ [3]).

— Dobrydeń, łude dobry.

— Machorkę masz?

— Ne maju.

— Na wolności, co słychać?

— Ot tak, nyczoho.

— O amnestii nie mówią?

— Ne znaju.

— W Hiszpanii co?

— Ne znaju.

— No, a więzienie, podoba się tobie?

— Wono szczoż, dla ludzi.

„Chwastun“ co starszym celi był, spojrzał nań ze wstrętem.

— No i co z ciebie żłobie [4]) jeden za resztant? Tylko artykuł paskudzisz. Do celi bez machorki przychodzisz, z wolności przychodzisz, a o amnestii nic nie wiesz. Pro Hiszpanię nic nie wiesz. I brzydkie słowo ty powiedział, bo więzienie ty pochwalił, żeby tobie chamie zgnić w tym więzieniu. Krosto ty parszywa. Tu tobie miejsce pod paraszą wyznaczam. Spać pod narą będziesz, a „funkcję“ taką znaczy się tobie wyznaczam, że byś paraszę codzień mył. Ot co.

Nie polubiła cela Mykity. Niektórzy to wprost znienawidzili. A powodów co raz więcej.

Zdarza się jak „obiad“ zadzwonią, Wacek, — co węch najlepszy miał —na progu się położy, nosa do szczeliny przyłoży, a cela cała w milczeniu czeka.

— Grochówka?

— Skąd. Żur, cholera.

Miny zaraz kwaśnieją. Chłopcy aż zębami zgrzytają.

— Mykita, smakuje tobie żur?

— Ono cóż, na wsi lepszy jadłem?

— Ażebyś zgnił żłobie. Żeby tobie całe życie żur więzienny jeść.

Albo do łaźni jak poszli. Koszule wydali w trzy piętra łat. Rękawy obgryzione. Płótno grube, aresztanckie.

— Mykita, dobra „soroczka“?

— Wono szczoż, ja i tak lepszej nie nosił.

Rudy Jasiek wściekał się.

— Słyszana to rzecz, żeby aresztant więzienie chwalił? A, suko ty przeklęta.

Bili Mykitę często. Przy każdej okazji. „Rozumu żeby nabrał. Więzienie żeby znawidził“.

Aż razu pewnego Josel „skoker“ Mykicie zapałkę daje. Na dwoje żeby rozłupał.

A Mykita nic. Igłę wziął, i zapałkę na cztery części rozłupał. Dobrze. Na każdej ćwiartce siarka.

— Wono szczoż? Ja i w domu tak robił.

Wówczas bić przestali, tylko się śmieli:

— Mykito, jakby ciebie na wolność puścili, a jak raz deszczby lał, poszedłbyś?

— Ni.

— A jakby czapki nie oddali i puścili, poszedłbyś?

— Ni.

Śmieją się chłopcy, a Mykita mruga i też się śmieje.

Jakoś w sierpniu to było, list otrzymał z domu. Usiadł na podłodze, głowę rękoma podparł i słuchał jak Stefan czytał:

Tato.

Mnie mama mówi a ja Ksenia piszę. W pierwszych słowach mego listu to ty podziękuj temu człowiekowi co tobie list pisał. Niech jemu więzienie szybko się skończy. Stało w liście żeby my tobie kawałek słoniny przysłali i chleba i szlus i nic więcej. To my słoninę posłali i chleb posłali, a szlusu to nie posłali bo nie wiemy co to jest i gdzie kupić można. We środę to w Młynowie odpust będzie to może tam gdzie szlus można będzie kupić to poślemy. A ta szmatka co w nią słonina była zawinięta to ty jej nie zgub tylko zawsze na szyi noś, bo ją nam taki jeden człowiek dał co w niej taka siła będzie, co tobie szczęśliwa będzie i sprawa szybko i dobrze wyjdzie. A położyła ja się to już miesiąc i dziewczynka się urodziła. To za osiem dni zmarła. Za trumienkę Hnat tylko dwa pudy weźmie i powiedział że zaczeka. Żyto urodziło wysokie tylko bez ciebie w żniwa ciężko będzie. I to ja ci piszę, że Maryna Ksenię resztancką córką nazwała i że młockarnia co my ją za krowę wzięli, jakto paszy nie było, to kradziona powiedziała, bo jej nasza Burka spuchła. To ja ją chciała orczykiem to ona druty w młokarni z bębna powybijała. A pan ze szkoły to mówili że menestia przyjdzie, znaczy się manifest. Że to ma być dwadzieścia lat Polszcza to resztantów menestia pod manifest wypuści. I my tobie i Maryna swobody wszyscy życzym i tym ludziom co z tobą siedzą żeby wy wszyscy zdrowi byli od twojej żony

Uliany Ostapczuk.

Nazajutrz Mykita wstał zdenerwowany i poraz pierwszy zaczął spacerować po celi.

— Co Mykita, żinka się przyśniła?

Mykita nic odpowiadał, tylko wciąż chodził od drzwi do okna i z powrotem. Wreszcie usiadł.

— Bida — jakby do siebie rzekł — mnie grad śnił się. A w młockarni druty... tego... powybijane. Na wolność by... do domu.

Po kawie zabrali go do sędziego śledczego.

Nie wrócił do wieczora. Nie wrócił i nazajutrz. Chłopcy zaczęli szeptać, domysły stroić. Na trzeci dzień przyprowadzili go i wpuścili do celi. Nogi miał straszliwie pokaleczone i pokrwawione, twarz prawie czarną, ale wesołą.

— Gdzieś był Mykito?

— W domu.

— *Gdzie?*

I Mykita jakby tłumacząc się zaczął opowiadać!

— Wysoko tam u niego u sędziego. To ja przez okno pole jakieś zobaczył. Siłę ona taką ma ziemia. Żyto jak ja zobaczył i wytrzymać nie mógł. Uciekłem. Cały dzień lasem biegłem polem do wioski. W chacie byłem. Noc całą. A dzień w stodole. Młockarnię naprawiałem. Druty nowe wsadziłem. Pole obejrzałem. Żniwa. Po tym na posterunek poszedłem. Z powrotem żeby zabrali. Bo ja tylko żyto zobaczyć, Marynę za Ksenię wyłajać. Młockarnię naprawić.

— A amnestia będzie?

— Bude menestyja. Ludzie mówią, w gazetach stało, znaczy się będzie.

— A w Hiszpanii?

— Trzymają się, „talianców“ [1]) biją.

Potem wstydliwie wywrócił kieszeń płóciennych spodni:

— Machorka.

I tak pojednała się dziewiętnasta cela z „głupim“ Mykitą. I jakoś lżej stało siedzieć. I czekać.

Na amnestię...

[1]) mąż; [2]) żona.

[3]) koszula.

[4]) „żłob“ — cham, gwara woł.

[1]) Włochów.

Sprawa amnestii

Przeciw amnestii w dwudziestolecie Niepodległości nie wysunął nikt żadnego argumentu. Za amnestią przemawia już dużo głosów, ze szpalt pism o różnych kierunkach politycznych i społecznych. Za amnestią wypowiedziały się przed tym liczne i masowe organizacje i stronnictwa na swych zjazdach i kongresach (robotnicze, pracownicze, kobiece, chłopskie). Stworzyła się tedy już wyraźna konsolidacja opinii publicznej dokoła tego zagadnienia. Aktualna więc już jest konieczność pogłębienia, szeregu uzasadniania, wszechstronnego rozważania poruszonej kwestii.

Na czoło argumentów za amnestią powinno się wysuwać argument natury moralnej, ludzkiej, **humanitarny.** Pozbawienie człowieka wolności jest już samo w sobie karą najcięższą, jest wielkim nieszczęściem i cierpieniem i słuszna jest tradycja obejmowania w dniach uroczystych dla kraju aktem łaski ludzi nie wolnych. Słusznym też jest dążenie do jak największego upowszechnienia wielkich uroczystości państwowych, narodowych wśród obywateli Rzeczypospolitej, nie wyłączając tych paruset tysięcy osób, jakie — licząc tu najbliższych krewnych więźniów — żyją dziś pod ciężarem troski i bólu, płynących z za krat. Dwudziestolecie naszej odnowionej państwowej Niepodległości należy do największych, drogich sercu każdego z nas, uroczystości. Państwo z natury rzeczy szafarz wielu ulg i łask, **powinno umieć uczcić ten dzień przez przekreślenie jak największej ilości kar, skrócenie wyroków karnych, umorzenie rozpoczętych spraw.** Akt taki napewno przysłuży się najlepiej istotnej konsolidacji społeczeństwa.

Cechą epoki jest, że ten właśnie wzgląd humanitarny i wogóle moralny, jakkolwiek wspólny wszystkim normalnym ludziom i podświadomie silnie przemawiający w pobudkach ich czynów, rzadko bywa otwarcie nazwany i przekreślany. Psychika ludzi współczesnych jest nieustannie bombardowana i atakowana przez objawy brutalizmu, nienawiści, zdziczenia i bestjalstwa, często gloryfikowanego, które wyrzekają się nawet pojęcia humanitaryzmu, poniewierają je w sposób wyzywający. Tym większy należy stawiać temu opór.

Natomiast powszechnie wysuwany jest na pierwszym miejscu argument bardzo poważny, zasługujący na baczne rozważenie, jakkolwiek argument również — bezsporny. To **przepełnienie naszych więzień,** brak miejsc, przerażające stłoczenie więźniów, w **sposób niezwykle dotkliwy zaostrzające karę więzienia.** Podczas ostatniej kampanji prasowej [illegible] amnestią — na schyłku r. 1935 — pisał w ówczesnym „Kurierze Porannym" Wincenty Rzymowski o obserwacjach jakiegoś sądownika w więzieniu łódzkim. Istotnie zatruć może ten obraz wyobraźnię ludzką: kilkudziesięciu więźniów, stłoczonych w małej celi, depcących w miejscu w makabrycznej, Wilde'owskiej kolejce, żeby zaczerpnąć powietrza z okna — przez parę sekund — ustępując znów miejsca następnemu współtowarzyszowi niedoli. Gdy zajrzymy do suchych liczb statystycznych, zobaczymy że istotnie w ostatnim dziesięcioleciu przeludnienie więzień odbyło się w rekordowym tempie; gdy **w r. 1929 zaludnienie więzień w stosunku do ich pojemności wynosiło tylko 73 proc., w r. 1932 — 90 proc.** (w roku tym była amnestja) **w r. 1933 — 119 proc., w r. 1935 — 142 procent** (3 stycznia 1936 r. nastąpiła amnestja), **obecnie, w roku 1938— 164 proc.** (patrz „Mały Rocznik Statystyczny" lata: 1935, 1936 i 1938, Więźniowie i zaludnienie więzień).

To Józef Piłsudski powiedział, że pozbawienie wolności jest samo przez się dostateczną dla żywego człowieka karą. Józef Piłsudski w więzieniu siadywał, więzienie znał i rozumiał jego wpływ. **Ale nawet minister Grabowski,** który nie zna ani tradycji naszych walk, ani tradycji naszego więziennictwa politycznego, przyznał — w odpowiedzi senatorce Fleszarowej, że „kara nie może być ani szykaną, ani aktem sadyzmu". W warunkach takiego jak podane przeludnienia więzień — że nie mówimy już w tej chwili o innych stronach więzienia — kara nie może być niczym innym, gdyż to obiektywne warunki ubierają ją w szykanę i sadyzm.

Adwokat warszawski mecenas Karniol i adwokat poznański mecenas Kwiczala — w „Dzienniku Ludowym" i w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym" — **poruszyli** bardzo rzeczowo problem amnestii. Mecenas Karniol sięgnął do „niewiadomej" — gdyż nie mamy oficjalnie podanej liczby więźniów politycznych (nowy regulamin skasował pojęcie więźnia politycznego) i przedstawił, **jak różne i mnogie postacie ma dziś w Polsce więzień polityczny** (de nomine skasowany, de facto, póki świata, żywy!)

Mecenas Kwiczala wysuwa znów kwestię wadliwości — w jego przekonaniu — niektórych przepisów karnych oraz przepisów postępowania karnego. Ze względów społecznych — ogromnej wagi jest wysunięcie kwestii odszkodowania osób niewinnie w śledztwie aresztowanych i uprzytomnienie, że ludziom, **siedzącym nieraz lata, w sądzie uniewinnionym, w żaden sposób nie nagradza się tej krzywdy.** Jest to zagadnienie kapitalne i dotyczy wielu, wielu tysięcy osób. Wprawdzie w ostatnich rocznikach statystycznych nie widzimy już rubryki „uniewinnieni" w tablicy skazanych prawomocnie, ale w roku 1935 jeszcze taka rubryka istniała: otóż rzuca to światło na słuszność wywodów mecenasa Kwiczali w tej mierze: **odsetek uniewinnionych wśród oskarżonych w r. 1932 wynosił 35 proc., w roku 1933 — 41 proc., przykładowo w województwach południowych w r. 1933 — 55 proc.** („Mały Rocznik", 1935, str. 236 i 237). Oczywiście do paradoksów naszej współczesności należy, że w dobie kiedy formalnie skasowano pojęcie więźnia politycznego, w życiu pojęcie to rozszerzyło się nieporównanie do lat poprzednich. Więźniem politycznym jest dziś robotnik, który w skutkach strajku, pochodu czy demonstracji trafia do więzienia; i bezrobotny przy budowie dróg lub torów kolejowych, który nie zgadza się na pewną stawkę płacy, porzuca pracę, obraża w konsekwencji ten lub inny przepis prawa; politycznym więźniem jest w ostatnich latach masowo i chłop wskutek przeróżnych społecznych konfliktów wiejskich. Już senatorka Fleszarowa wspominała w swych przemówieniach **o chłopskim obliczu dzisiejszego więzienia politycznego w Polsce.**

Nie rozporządzamy liczbami dla obecnej chwili, ale podczas amnestjowania więźniów w styczniu 1936 roku uzbierano te dane, są one z pewnością miarodajne i dla obecnych stosunków. Otóż w więzieniu lwowskim przebywało wówczas około 90 proc. chłopów wśród więźniów politycznych. W Łomży było 50 chłopów na ogółem 68 więźniów. W Rawiczu — 84 chłopów na 193 więźniów. W Lublinie 62 chłopów na 113 więźniów. W Białymstoku — 47 chłopów na 79 więźniów. Trzeba do tego dodać, że Białystok, Rawicz, Łomża są centralnymi więzieniami, do których **zwożą więźniów** [illegible] ciężkimi wyrokami z **całego kraju. Więc nie tylko wśród politycznych ale wśród politycznych odsiadujących ciężkie kary jest do 60 proc. chłopów.** Tu więc nietylko zawiera się ten **poważny argument** za amnestią, który wysuwaliśmy już w poprzednim artykule: że Polska, kraj rolniczy, **kraj chłopski nie powinien mieć więzień przepełnionych chłopami,** — ale przy tym argument, wysunięty w senacie przez Reginę Fleszarową, w związku z kwestią żywienia więźniów i związanych z tym aktualnych ograniczeń, że — **chłop to więzień ubogi,** któremu rodzina dostarczać może co najwyżej chleb, a tego wolno przesyłać tylko 1 kg. na 2 tygodnie! **Głód, dodany do ciasnoty, braku powietrza, braku ciepłego** [illegible] **w zimie,** do tylu innych udręczeń więźnia, **sprawia to właśnie,** że **do kary pozbawienia wolności, całkiem dostatecznej już udręki, dołącza się w groźnej automatyce tyle udręk innych.** A przecież konflikty agrarne i chłopskie, społeczne czy polityczne, w wyniku których **chłopi** zaludnili tak masowo nasze więzienia, są natury bardzo przejściowej, z punktu widzenia bytu państwowego i również z punktu widzenia istotnych państwowych interesów. **Chłopi** ci nie przestają być Polakami lub obywatelami Rzeczypospolitej: są zapewne nie gorszymi od nas patriotami i synami swej ojczyzny; wielu wśród nich narażało już życie dla obrony kraju, uczestniczyło w walkach o jego niepodległość. Jaki państwowy interes może przemawiać za kopaniem tej przepaści?! **Jaknajszerzej otworzyć trzeba wrota więzień dla tych wszystkich więźniów z ruchów masowych, chłopskich czy robotniczych, czy narodowościowych!**

Na szerokiej bazie współczesnego polskiego więźnia politycznego mieści się wąska grupa członków partii, tej czy innej. Oczywiście w naszym przekonaniu powinni oni, jak i inni polityczni, **podlegać najszerszej amnestii. My — Polacy** — większość obozu niepodległościowego — **stanowiliśmy w więzieniach zaborców zawsze tę grupę dążących do obalenia danego ustroju w drodze rewolucji.** I to w tym miejscu podkreślić musimy, że w carskich więzieniach **mimo** to korzystaliśmy z uprawnień więźniów politycznych i że korzystali z nich w równej mierze Rosjanie, znajdujący się wówczas w stosunku do własnej ojczyzny akurat w podobnej rewolucyjnej sytuacji. Ustrój i Rząd, z którym walczą, aresztuje ich, skazuje, więzi, ale skąd rodem pomysł, żeby nie uznawać w nich więźniów politycznych? — jakiż zdrowy, rozsądny argument przemawia za tym, żeby nie obejmować ich amnestią? Nie tylko dziś i nie tylko u nas istnieją te rzeczy.

Zostaje jeszcze powiedzieć kilka słów o tej najszerszej grupie więźniów, **więźniów pospolitych.** Pisaliśmy o nich bardzo dużo i bardzo wszechstronnie podczas kampanii prasowej o poprzednią amnestię. Prawnicy, którzy w swoich pismach oświetlali problem przestępczości w Polsce w latach kryzysu, stwierdzili niejednokrotnie, że **do 70% więźniów pospolitych stanowią „kryzysowcy", czyli ludzie, którzy w normalnych warunkach gospodarczych nigdy by** [illegible] **przekroczyli obowiązujących procesów prawnych.** Włodzimierz Wiskowski, w swej książce „Przepraszam, że żyję" świetnie przedstawił różne kategorie tych więźniów — chłopów, w psychice których pozbawienie ich w głodnym czasie jednej krowy - żywicielki równało się poprostu kataklizmowi, walącemu cały świat na jego głowę. Badania warunków życia bezrobotnych, jaki przeprowadziły instytucje naukowo - społeczne (Instytut Gospodarstwa Społecznego, Instytut Spraw Społecznych i in.) nauczyły, kogo można w ogóle nauczyć, **że kategoria przestępców „z nędzy", z głodu nie może w opinii społeczeństwa być traktowana jako ludzie osobiście jedynie winni. Splot stosunków gospodarczych i społecznych, trapiący świat, jest istotnym winowajcą.** A winni tych przekroczeń — to liczne tysiące więźniów!

Przecież skazani za drobne kradzieże przedmiotów żywnościowych, opału, za opór poborcy podatków i t. p. otrzymują naogół niskie wymiary kar. Liczba zaś więźniów skazanych do 6 miesięcy i do 1 roku, nie licząc nieletnich, wynosi dziś 28 tysięcy osób. **Tych ludzi, których główną winą był głód i nędza ich rodzin, należy jaknajszerzej amnestiować.**

Niechże drogiej nam wszystkim uroczystości dwudziestolecia towarzyszy jaknajpowszechniejsza ulga, radość i odprężenie po wsiach i miastach, chatach i warsztatach.

HALINA KRAHELSKA.

TUR. przy pracy

Na otwarcie Centralnej Szkoły Letniej w Zakopanem

Życie stawia dzisiaj duże wymogi przed działaczem Świata Pracy. Musi on nie tylko rozumieć, ale i *ponosić odpowiedzialność,* kierując częstokroć skomplikowanym aparatem gospodarczym, politycznym i oświatowym w gminie czy Państwie.

Dlatego klasa pracująca w demokratycznych krajach Zachodniej i Północnej Europy oddawna przez własne oświatowe organizacje tworzy (obok podniesienia ogólnego poziomu) *kadry przyszłych kierowników.* Stałe kursy i szkoły robotnicze w Angli, Francji, Belgii, Holandii i krajach Skandynawskich (głównie Szwecji) oddały wielkie usługi całości wyzwoleńczego ruchu socjalistycznego tych krajów, jak i — ruchowi międzynarodowemu.

U nas, w Polsce, z wielu względów (aż nazbyt dobrze znanych!) pozostajemy w tyle: TUR ma za zadanie „nadrobić" to i zbliżyć na odcinku oświatowo-kulturalnym — polską klasę pracującą do postępów Zachodu i Północy Europy.

Otóż właśnie mamy do zanotowania jeden z pozytywnych przejawów pracy nie tylko TUR, ale razem z nim całego socjalistycznego ruchu polskiego. Jutro, *dn. 8 sierpnia* — w Zakopanem nastąpi otwarcie *Centralnej Szkoły Letniej TUR* dla polskich działaczy Świata Pracy.

Jest to pierwsza tego rodzaju Szkoła Robotnicza. Zorganizował ją TUR — Zarząd Główny, przy pomocy krakowskiego Oddziału TUR i przy czynnej współpracy klasowych związków zawodowych — dla działaczy oświatowych i zawodowych.

C. S. L. jest wzorowana na podobnych szkołach angielskich i szwedzkich w przystosowaniu ścisłem do polskich warunków. Szkoła będzie prowadzona systemem internatowym — (słuchacze mieszkają, jedzą, uczą się wspólnie w wynajętej willi Rob. Ośrodka Wypoczynkowego TUR na Olczy w Zakopanem). Początkowo miało być 40 słuchaczy, ale wobec zgłoszenia ponad setki (101) C. S. L. będzie liczyć 51 uczestników; pozostałych pięćdziesięciu kandydatów, często bardzo wartościowych towarzyszy, musiało odpaść z powodu braku miejsca, a drugiego turnusu nie można było uruchomić.

Dobór słuchaczy był bardzo skrupulatny i *ścisły.* W większości — to stypendyści największych związków zawodowych. Centrale wydelegowały swych sekretarzy okręgowych lub lokalnych. I tak np. chemiczni wysłali sześciu, metalowcy — czterech, górnicy — pięciu (zgłosili 15). Zw. użyteczności publicznej — ośmiu (zgłoszono dwa razy więcej), włókniarze czterech (zgłosili 9), budowlani — dwóch, kolejarze — dwóch (mimo, że ZZK prowadzi stale kursy na wiosnę nad morzem, w jesieni w Jaremczu), a dalej rolni, spożywcy itd. Poza stypendystami klasowych związków zawodowych są słuchacze, delegowani przez okręgi i oddziały TUR: np. z Warszawy, Częstochowy, Zagłębia Dąbrowskiego, Krakowskiego, Łódzkiego, [illegible] dalej z Wilna, Radomia, Ostrowa Wlkp., Tarnowa, Wieliczki, Nowego Sącza i t. d.

Owych 51 uczestników C. S. L. pochodzi z 35 miejscowości, reprezentując wszystkie najważniejsze ośrodki Polski.

Jakiż będzie *program* C. S. L.?

Przyznać trzeba, że organizatorzy mieli dużą trudność w ułożeniu programu. Wzięto coś pośredniego między programami podobnych szkół w Anglii i w Szwecji.

Wykłady obejmą takie działy, jak:

Nauka o Polsce współczesnej ze specjalnym uwzględnieniem struktury ludnościowej, położenia międzynarodowego, geografji gospodarczej, przeludnienia wsi, uprzemysłowienia kraju, a także organizacji życia (ustrój państwowy, stronnictwa i t. d.), jak i dzieje 20-lecia Polski Odrodzonej.

Drugi dział to *Socjalizm* (dzieje myśli socjalistycznej, współczesne prądy w socjalizmie, problematyka jego). Tu omówione zostaną także takie zagadnienia, jak socjalizm a komunizm i socjalizm a faszyzm).

Trzecia część obejmie *zagadnienia Związków zawodowych* (struktura, polityka, ustawodawstwo robotnicze, higiena pracy, spółdzielczość).

Czwarty dział — to niektóre zagadnienia *przyrodnicze;* piąty — *oświata i kultura* — szkolnictwo, wychowanie i samokształcenie, a w tym dziale mówione zostaną problemy społeczne *we współczesnej literaturze* polskiej i zagranicznej.

Centralna Szkoła Letnia trwać będzie od 8—21 sierpnia. Wykłady obejmą 75 godzin, nadto 3 wycieczki (2 wysokogórskie w Tatry). Wykładowców będzie dwudziestu: znani prelegenci i działacze. (Czapiński, Ciołkosz, Frohlich, Dederko, Ciołkoszowa, Bruner, Gross, Kłuszyńska, Garlicki, Gumplowicz, Kwapiński, Książkiewicz, Metera, Próchnik, Pużak, Piotrowski, Wyspiański, Zaremba, Zdanowski).

C. S. L. będzie pierwszą próbą tego rodzaju. W sezonie zimowym projektuje TUR szkołę podobną — dla tych głównie, którzy z braku miejsca nie zostali obecnie przyjęci.

Centralna Szkoła Letnia będzie w ostatnim dwuleciu działalności TUR końcową jego pracą (od radomskiego zjazdu do najbliższego w Gdyni, Wielkiej Wsi—Władysławowie) i wniesie wkład odpowiedni w polską kulturę Świata Pracy.

U stóp Tatr przez 14 dni w sierpniu kształcić się będą młodzi polscy działacze robotniczy, aby później od 3—6 września zebrać się ze swymi współtowarzyszami pracy nad modrą tonią Bałtyku— w Gdyni na zjeździe TUR. — dokonać przeglądu swych prac i wytyczyć dalsze na najbliższe dwa lata.

ZYGMUNT PIOTROWSKI

W Z.S.S.R.

Kult carskiego militaryzmu

Nowa wystawa w Leningradzie

Prasa sowiecka donosi, że w Leningradzie ma wkórtce nastąpić otwarcie wystawy w Ermitażu pod nazwą: „Przeszłość wojenna narodu rosyjskiego — w zabytkach sztuki i przedmiotach uzbrojenia".

Eksponaty są zgromadzone z różnych muzeów.

Pierwszy dział wystawy — głosi prasa sowiecka — „poświęcony jest walce narodu rosyjskiego z interwencją polską w XVII w. i organizacji sił zbrojnych państwa moskiewskiego".

Widzowie mają się przekonać, jak to „pod wodzą bohaterów narodowych Minina i Pożarskiego rosyjskie pospolite ruszenie rozbiło obcych najeźdźców i wygnało ich z granic Rosji".

Zgromadzono z tych czasów bogatą kolekcję oręża: Halabardy, szable, samopały, działa i t. d.

Ze specjalnym pietyzmem przedstawiona będzie działalność *cara Piotra I go,* jako organizatora floty i armii regularnej. Nagromadzono portrety cara, przedmioty, których używał, zabytki jego zwycięstw, monety i t. d. W późniejszych działach — są pamiątki z czasów wojen rosyjsko - tureckich oraz zwycięstw, *„związanych z nazwiskiem wielkiego rosyjskiego wodza A. W. Suworowa".*

Dwa ostatnie działy wystawy, związane są z wojnami z czasów Napoleona: Klęska wielkiej armii, bitwa pod Borodinem, przeprawa przez Berezynę — są tam należycie uwzględnione.

Cała ta wystawa jest wielce charakterystyczna dla *ducha jaki dziś zapanował w ZSSR., dla kultu przeszłości, nie wyłączając nawet imperializmu carów.*

Szkoda, że nie wiemy, czy organizatorzy wystawy uwzględnili takie „przewagi" carskiego oręża, jak rzeź Pragi. I ciekawe, czy, gdyby wystawa nie kończyła się na r. 1812, widzowie mieliby sposobność zapoznać się z rosyjskimi zwycięstwami nad polskim „buntem" r. 1830 — 31 i 1863.

Od kultu Suworowa — do uczczenia Dybicza i Paszkiewicza — droga niedaleka.

Krewki doktór

Delegacja robotników i pracowników umysłowych Zakładów Starachowickich kilkakrotnie zwracała się do dyrekcji Ubezpieczalni Społecznej w Ostrowcu z zażaleniem na p. ppułk. B. Bandrowskiego, doktora Ubezpieczalni w Starachowicach za aroganckie i brutalne odnoszenie się do pacjentów.

Jednakże mimo tych skarg zachowanie się doktora nie uległo zmianie, a nawet co gorsza, wychodzi poza teren Ubezpieczalni.

Dla przykładu podamy następujący fakt:

Dnia 28 lipca 1938 r. dr. Bandrowski wyzwał nie dającymi się powtórzyć słowami rzeźnika p. Kaczmarskiego Józefa, który sprzedaje mięso w jatce Spółdzielczej na Orłowie, jedynie dla tego, że rzeźnik za 1 kg. cielęciny bez kości zażądał jeden zł.

Wyzwiska sypane były publicznie wobec kobiet i dzieci, tak że matki zatykały uszy dzieciom.

Prócz tego, że dr. Bandrowski obsypał obelgami nie tylko rzeźnika, ale wygrażał i wyzywał: „Ja was wszystkich złodzieje s... s.. do kryminału powsadzam".

Nie wiemy, kogo ten pan miał na myśli, czy może wszystkich członków spółdzielni, czy Zarząd, czy pracowników spółdzielni?

Wobec takiego gorszącego zachowania się zwracamy się do Dyrekcji Ubezpieczalni Społecznej w Ostrowcu, żeby nareszcie poskromiła zbyt wybujały temperament dr. Bandrowskiego.

Maruszeczko stracony

Na zlecenie prokuratora Sądu Okręgowego w Katowicach w sobotę rano odbyła się egzekucja skazanego na śmierć bandyty Nikofora Maruszeczki. Jak wiadomo — obrona Maruszeczki po wyroku skazującym go na śmierć odwołała się do łaski P. Prezydenta, który łaskę odrzucił.

**

Figlarz ma być stracony

Z Poznania ATE donosi: W piątek nadeszła z Min. Sprawiedliwości wiadomość, że P. Prezydent nie skorzystał z prawa łaski w stosunku do Floriana Figlarza, który został skazany za zamordowanie swej matki i gospodyni Oertlowej na karę śmierci. Do ostatniej chwili Figlarz spodziewał się ułaskawienia.

Morderstwo w Jelonkach

W piątek w godzinach południowych w Jelonkach pod Warszawą zamordowano przy pomocy noża Feliksa Gawareckiego, lat 24. Zawiadomiona policja wszczęła dochodzenie i podejrzenia padło na małżonków Józefa i Weronikę Podgórskich, zamieszkałych w Chrzanowie, którzy bezpośrednio po zbrodni zniknęli bez śladu. Natychmiast zarządzono pościg, w rezultacie którego na szosie Poznańskiej na terenie stolicy ujęto Podgórskich. Morderstwa dokonano na tle osobistym. Energiczne dochodzenie w toku.

Tragiczny wypadek

PUCK (PAT). Tragicznemu wypadkowi uległ syn pułkownika Mielnika 14-letni Władysław w Chałupach na półwyspie helskim. Chłopak z floweru strzelił jastrzębia, który ranny spadł na ziemię. Przy pomocy kolby nabitego ponownie floweru usiłował chłopak jastrzębia dobić. Na skutek uderzenia kolbą flower wypalił i cały ładunek utkwił w brzuchu chłopca. Rannego natychmiast przewieziono do szpitala. Stan jego jest poważny.

Wykop liska w Wejherowie

WEJHEROWO (PAT). Na placu Weyhera w Wejherowie, który stanowi rynek miasta, podczas prac niwelacyjnych i brukarskich, na nieznacznej stosunkowo głębokości pod zerwanym brukiem odkryto przedhistoryczny grobowiec skrzynkowy, który zawierał 2 doskonale zachowane urny z popiołami zmarłych i drobne ozdoby koralikowe. Grób został wyeksploatowany przez kustosza muzeum morskiego w Gdyni p. dr. Janinę Krajewską.

Przypuszczalnie grób zachowany zostanie na placu, jako swego rodzaju osobliwość zabytkowa dla turystów, zwiedzających miasto Wejherowo.

Przyrzeczenie młodych O. Z. N.

PAT donosi: W związku ze wzmiankami prasowymi, podającymi nieaktualny obecnie tekst przyrzeczenia Związku Młodej Polski, kierownictwo główne ZMP podaje właściwe brzmienie przyrzeczenia organizacyjnego:

„Przyrzekam uroczyście walczyć całym swym życiem o wielką, potężną i sprawiedliwą Polskę służyć wiernie idei ruchu młodo - narodowego. Przyrzekam gotowość żołnierskiego wysiłku i ofiary krwi na rzecz naczelnego wodza. Przyrzekam być bezwzględnie posłusznym rozkazom kierownika głównego Związku Młodej Polski i wyznaczonym przez niego władzom organizacyjnym. Przyrzekam być wytrwałym w służbie, przestrzegać tajemnic organizacyjnych, współkolegom radą i pomocą zawsze służyć".

Rozrywki umysłowe

ZADANIE NR. 52

Konikówka.

ułożył Aljo. Katowice.

le	ci	■	więź	ra	am	dan	tycz	do
■	niow	mok	prez	■	li	cja	ne	dzies
łoś	cze	pod	po	dla	cy	to	ma	rych
■	■	roc	■	się	cia	stię	■	■
nia	leg	ucz	nie	ni	■	ga	le	■

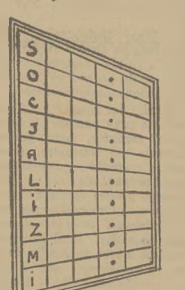
Posuwając się ruchem konika szachowego od kratki oznaczonej, odczytać aktualne rozwiązanie.

Nagroda: książka.

ZADANIE NR. 53

Logogryf

ułożył W. Warszawa.



W powyższą figurę wpisać litery tak, aby powstało 10 słów 5-cio literowych o podanym znaczeniu. Litery w kratkach oznaczonych odczytane pionowo dadzą koniec zdania, którego początek znajdujemy w pierwszym rzędzie pionowym.

Znaczenie wyrazów: 1) Gromada zwierząt, razem trzymająca się. 2) Odpowiedź na hasło. 3) Pytajnik. 4) Drzewo iglaste. 5) Uczucie, upodobanie. 6) Trąd, 7) Bawić się. 8) Ogień święty, ognisko domowe. 9) Po[illegible]nictwo. 10) Wyobrażenie, wcielenie idei. Rozwiązanie należy nadesłać bez wyrazów pomocniczych.

Nagroda: książka.

**

Rozwiązanie zadania Nr. 50: Robotnik. Zadanie Nr. 51 — masa, arak, sala, akademia, elekt, medor, ikona, atrament, emir, niwa, tran.

Nagrody wylosowali:

1) Jan Szczypiński, Kalisz, ul. Pułaskiego 18 m. 7.

2) J. Rozental, Poznań, Wroniecka 3 m. 6.

3) Nagrodę pocieszenia: Bernard Stepowicz, Zaułek Więzienny 6b.

WIADOMOSCI SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA

REPREZENTACJA POLSKI POKONAŁA HUNGARIĘ 1:0

Drugi mecz reprezentacji Polski z Hungarią, rozegrany w Łodzi, zakończył się zwycięstwem Polski w stosunku 1:0 (0:0). Spotkanie niestety zawiodło oczekiwania i nie osiągnęło zamierzonego celu wypróbowania umiejętności młodszych zawodników, kandydatów do reprezentacji. Poza tym mecz obfitował w gorszące incydenty, które miały swe źródło zarówno w błędnych orzeczeniach sędziego, jak i w zachowaniu się obu drużyn. Pod koniec meczu doszło jeszcze do awantury, kiedy Baran w odpowiedzi na faul jednego z zawodników węgierskich zareagował pięścią. Sędzia zmuszony był obu zawodników usunąć z boiska

Jeżeli chodzi o wartość sportową meczu, drużyna polska w pierwszej połowie naogół zawiodła Dopiero po zmianie pól, gdy atak został wzmocniony przez Wilimowskiego i Wodarza, Polacy grali nieco lepiej.

W pierwszej części meczu Węgrzy górowali o klasę nad Polakami. Goście nie wysilają się jednak na zdobycie bramki. Atak reprezentacji polskiej nie umiał przeprowadzić żadnej celowej akcji ani tymbardziej poważnie zagrozić bramce węgierskiej.

Po przerwie atak reprezentacji wystąpił w następującym składzie: Habowski, God, Szerfke, Wilimowski i Wodarz.

Do obrony na miejsce Dusika wstawiono Michalskiego.

Zmiany w składzie drużyny polskiej odbiły się korzystnie na grze reprezentacji. Ataki polskie coraz częściej goszczą pod bramką Węgrów, zatrudniając coraz bardziej Szabo. Równocześnie i Węgrzy grają znacznie lepiej i nieco energiczniej. Zapowiadało to bardziej interesującą grę niż w pierwszej połowie. Na przeszkodzie stają jednak orzeczenia sędziego, które wyprowadzają obie drużyny z równowagi. Węgrzy dali się porwać temperamentowi i w kilku wypadkach reagują na skandaliczne orzeczenia sędziego w sposób skandaliczny. Punktem kulminacyjnym było podyktowanie rzutu karnego przeciwko Węgrom w 9-ej minucie 2-ej połowy. Po centrze Habowskiego obrońca Węgrów odbił piłkę w sposób zupełnie przepisowy. Tymczasem sędzia nie wiadomo z jakiego powodu podyktował rzut karny. Wywołało to wielkie oburzenie wśród Węgrów. Karnego strzelił Scherfke ,ale Szabo obronił. Od tej chwili Węgrzy grają ostro, a nawet uciekają się do faulowania. W konsekwencji sędzia usunął z boiska Węgra Vitora. W 32-ej minucie God, zastąpiony został przez Barana, który zdobywa jedyną bramkę. decydującą o zwycięstwie W kilka minut później, jak już zaznaczyliśmy, dochodzi do incydentu między Baranem a Węgrem Milerem. zakończonym usunięciem obu zawodników z boiska, Węgrzy grają w dziewiątkę i gra jeszcze bardziej traci na wartości. Miler w pewnej chwili, korzystając z nieuwagi sędziego, wraca na boisko i przez kilka minut bierze udział w grze. Sędzia wreszcie orientuje się i usuwa go ponownie. Na 3 minuty przed końcem Wilimowski przerywa się przez obronę Węgrów. mija bramkarza Szabo, który wybiegł niemal na linię karną i strzela do pustej bramki. Piłka trafia jednak w słupek i wraca na pole. Polacy przeprowadzają jeszcze jeden nieudany atak na bramkę Węgrów i sędzia odgwizduje zawody.

Widzów zebrało się około 6 tysięcy. Niefortunnym arbitrem był p. Lange.

EPILOG MECZU PRZEGRANEGO W STOSUNKU 20:0

Głośna sprawa wysoko przegranego meczu Pogoni poznańskiej w Ostrowie z miejscową Ostrovią w stosunku 20:0, była przedmiotem dochodzeń poznańskich władz piłkarskich. Jak wiadomo, dzięki temu wynikowi Ostrovia zapewniła sobie lepszy stosunek bramek i weszła do ligi okręgowej. Obecnie poznański okręgowy Związek Piłkarski wynik ten unieważnił i spotkanie zweryfikował jako walkover dla obu stron. W związku z tym zmieniła się weryfikacja tabeli Ligi okręgowej. Do Ligi obecnie wejdzie z klasy A mistrz tej klasy „Pentation", a w miejsce Ostrovii — Stelal z Gniezna.

KOLARSTWO

CZTERECH KOLARZY ZGŁOSZONYCH DO MISTRZOSTW ŚWIATA

Do kolarskich mistrzostw świata, które odbędą się w końcu sierpnia w Amsterdamie, zarząd Polskiego Zw. Kolarskiego postanowił zgłosić czterech zawodników, a mianowicie Kupczaka i Jędrzejewskiego do zawodów torowych krótkodystansowych, a J. Kapiaka i Napierałę do wyścigu szosowego. Tylko Kupczak jedzie na koszt związku, zaś za pozostałych trzech płacą kluby. Wyjazd nastąpi 20 b. m. Kierownikiem ekspedycji będzie p. Szumski z Łodzi.

SPRAWA PODCIĄGANIA WIŚNIEWSKIEGO UMORZONA

Komisja dyscyplinarna Pol. Zw. Kolarskiego, ukończyła już swe dochodzenia w głośnej sprawie podciągania zawodnika Wiśniewskiego na lince z samochodu sędziowskiego podczas wyścigu do morza. O przewinienie to podejrzany był p. Bielawski. Komisja jednak po przeprowadzonym dochodzeniu nie doszukała się u p. Bielawskiego żadnej winy i postawiła wniosek o umorzenie sprawy. Zarząd Pol. Zw. Kolarskiego na posiedzeniu czwartkowym wniosek komisji zatwierdził.

ZAPASNICTWO

OBÓZ ZAPAŚNIKÓW NAD MORZEM

Polski Związek Atletyczny organizuje w dniach od 18 sierpnia do 10 września obóz dla zapaśników w Wieżycach Kaszubskich. Udział w obozie weźmie około 100 zapaśników z całej Polski. Poza tym PZA. zaprosił jako sparringowych partnerów czterech zapaśników zagranicznych: dwóch Węgrów, Szewda Svensona i wicemistrza olimpijskiego Niemca Schweickerta. Kierownikiem obozu będzie kapitan sportowy PZA. p. Gałuszko. Treningi prowadzić będą pp. Ziółkowski, Szczeblewski i Wesołowski.

LEKKOATLETYKA

AMERYKAŃSCY LEKKOATLECI GROMIĄ NIEMCÓW

W Hamburgu rozegrane zostały wielkie miedzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem amerykańskich lekkoatletów. Niemcy wystawili prawie pełną reprezentację państwową, dla której zawody te miały być generalną próbą sił przed sensacyjnym meczem Niemcy — USA., który się odbędzie za 10 dni na stadionie olimpijskim w Berlinie. Zawody wykazały znaczną przewagę lekkoatletów amerykańskich.

100 m. wygrał Amerykanin Ellersee w czasie 10,5. Niemiec Neckermann zajął dopiero czwarte miejsce 10,7.

Na 200 m. zwyciężył Amerykanin Jeffrey 21,4. Pierwszy Niemiec Schein zajął czwarte miejsce 22,5.

Na 400 m. Harbig odniósł pierwsze zwycięstwo dla Niemiec w czasie 48 sek. przed amerykańskim Howellsem, który osiągnął identyczny czas.

800 m. wygrał znowu Amerykanin Beetham w czasie 1:54,3. Pierwszy Niemiec Körting zajął czwarte miejsce w czasie 1:55,5.

Na 3000 m. zwyciężył Amerykanin Mehl w czasie 8:43,2. Pierwszy Niemiec Schulze zajął piąte miejsce w czasie 8:54,8.

Sztafetę 4x400 wygrali Amerykanie 3:21,7.

W kuli zwyciężył Amerykanin Watson 15,60 przed Niemcem Lampertem 15,56.

W rzucie młotem zwyciężył Niemiec Hein 56,29 przed Amerykaninem Lynchem 51,28.

W skoku w zwyż wygrał Niemiec Weinkötz 193 przed Martensem 190.

W dal Amerykanin Laciefield skoczył 7,54.

W trójskoku pierwszym był Niemiec Gottlieb 14,75 przed Amerykaninem Kentem 14,60.

ROZNE WIADOMOSCI

FINLANDIA I NORWEGIA REZYGNUJĄ Z OLIMPIADY ZIMOWEJ

Minister spraw wewnętrznych Finlandii dr. Kekkonen oświadczył w wywiadzie z korespondentem Niemieckiego Biura Informacyjnego, że Finlandia podjęła się i przeprowadzi wzorowo letnią olimpiadę, natomiast Finlandia najprawdopodobniej nie podejmie się organizacji igrzysk zimowych. Finlandia wprawdzie jest krajem sportów zimowych, ale minister nie wierzy, aby olimpiada zimowa miała jakiś sens bez narciarstwa. Dr. Kekkonen jest zdania, że Finlandia powinna organizację zimowych igrzysk pozostawić Norwegii. Minister zastrzegł się jednak w rozmowie, że jest to jego prywatna opinia, opinia „starego lekkoatlety", jak minister siebie nazwał.

Jak już podaliśmy, prezydent norweskiego Związku Związków Sportowych, p. Christiansen oświadczył dziennikarzom, że Norwegia nie podejmie się organizacji igrzysk zimowych.

P. G. WODEHOUSE

W STARYM DWORZE

41) Z angielskiego przełożyła

B. KOPELÓWNA

— Jego zachowanie w tej sprawie potwierdza to niewątpliwie — ciągnął Józio — Tubby opowiedział mi, że staruszek wydawał się zupełnie nieprzytomny. Nie był w stanie mówić o niczym innym, tylko o tym, że wytrząsnie z pana bebechy. Tubby próbował przemówić mu do rozumu. „Nie robiłbym tego" — powiedział Tubby. „A ja zrobię — oświadczył sir Buckstone mrukliwie. — „Chcę zobaczyć, co on ma w środku". No, a potem zaczął mówić dużo o pańskiej wątrobie. Zachowuje się tak zawsze, ilekroć dostaje ataku furii. Nic go wtedy nie zdoła zatrzymać. W podobnym wypadku każdy normalny mężczyzna zastanowiłby się i powiedział sobie: „Nie, nie mogę wytrząsnąć bebechów z tego bubka, gdyż on wniósłby przeciwko mnie skargę sądową o napad i pobicie — i napewno wygrałby sprawę. Muszę się powstrzymać. Muszę się opanować". Ale tego nie można wymagać od sir Buckstone'a. Nigdy nie myśli o tym, w jaką wpadnie kabałę. Jedyna rzecz, o którą mu chodzi, to przemijająca przyjemność zbicia pana na kwaśne jabłko. Jeżeli tylko może spodziewać się, że spędzi pan następnych parę miesięcy w szpitalu...

Adrian Peake podniósł się gwałtownie.

— Wyjadę stąd.

— Zrobiłbym tak na pańskim miejscu. Odrazu. To właśnie chciałem panu doradzić. Uwolnię pana od stałku. Ile pan zapłacił za wynajęcie?

— Dwadzieścia funtów.

— Poślę panu czek. A teraz na pańskim miejscu poszedłbym już stąd. I niech pan nie wraca na statek, aby spakować rzeczy. Odeślę panu wszystko. Na jaki adres?

— Znajdzie pan w książce telefonicznej. Chciałbym wiedzieć, kiedy odchodzi pociąg.

— Nie czekałbym na pociąg. Niech pan wynajmie samochód.

Oszczędna dusza Adriana wzdrygnęła się na tę myśl, ale widział, że rada była dobra.

— Zrobię tak. — Zatrzymał się. Nie lubił Józia, ale przyszło mu do głowy, że powinien okazać przynajmniej formalną wdzięczność za to, co tamten dla niego uczynił.

— Dziękuję, panie Vanringham.

— Och, to drobiazg. Dowidzenia.

— Dowidzenia.

Józio oparł się o poręcz wiejskiej ławeczki, spoglądając z zadowoleniem na niebo poprzez gałęzie przesłaniającego je drzewa. Poza nim rozległ się jakiś głos — Józio odwrócił głowę.

W otwartym oknie jadalni stał mały, okrągły, różowiutki człowieczek w luźnym, workowatym garniturze. Nosił on również — tego jednak Józio nie mógł widzieć — jaskrawo żółte buty na kwadratowych obcasach. Na głowie miał kapelusz w rodzaju, jaki przeznaczony był pierwotnie dla młodszych studentów zachodnio-amerykańskich kolegiów. Żuł gumę.

— Ładny dzień — rzekł.

— Bardzo — zgodził się Józio.

— Czy zdawało mi się, że ten młodzieniec nazwał pana Vanringhamem?

— Tak się nazywam.

— T. P. Vanringham?

— Nie, J. J.

— O! — wykrzyknął mały człowieczek. Możnaby przypuścić, że był rozczarowany: — No, bardzo mi przyjemnie.

— Mnie także — rzekł Józio.

ROZDZIAŁ X.

Janka miała, jak zwykle, wypełniony pracą poranek. Wobec tego, że ojciec — lekceważąc swoje obowiązki w sposób, który powinienby był wywoływać rumieniec wstydu na jego policzki — rozmyślnie unikał towarzystwa swych lokatorów, — matka zaś aż do tej chwili nie dała żadnego znaku, że zdaje sobie sprawę z ich egzystencji — obowiązek zabawiania gości spadał wyłącznie na Jankę.

Czasami jakiś bystrooki gracz w krokieta dostrzegał i chwytał sir Buckstone'a zanim ten zdążył dać nura w najbliższe krzaki, ale zasadniczo Jance pozostawiona była rola „wesołego oberżysty". W związku z tym poranki jej były zawsze wypełnione pracą.

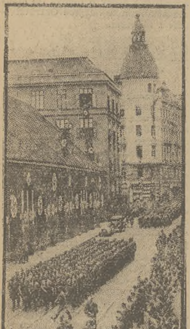
Tego dnia grała w golfa z panem Chinnery, wysłuchała opowiadania pułkownika Tannera o życiu w Pocna, — oraz tego, co miał do powiedzenia pan Wangh - Bonner o myszach w pokojach sypialnych. Zachwycała się robótką na drutach pani Shepley; roztrząsała wiadomości w gazetach z panią Folsom, dawała rady panu Profittowi na temat prowadzenia auta tyłem — i niewątpliwie spotkałaby się z panem Billingiem i zachęcałaby go do przedsięwziętych przez niego czynności, gdyby nie okoliczność, że pan Billing — tak, jak poprzedniego dnia — brał kąpiel słoneczną. Teraz Janka znajdowała się w jadalni, gdzie układała kwiaty.

(D. c. n.).

Bluff o potędze militarnej „Trzeciej" Rzeszy

Wobec widma nowej wojny

Pożoga wojenna przyniosłaby Niemcom jeszcze straszniejszą klęskę niż w roku 1918



ZMILITARYZOWANA MŁODZIEŻ HITLEROWSKA

Była przed miesiącem taka chwila, kiedy wszyscy bali się. Wszystkich i wszystkiego. Zdawało się, że miasto Eger stanie się w historii

DRUGIM SERAJEWEM.

Dziś wiadomo, że w Niemczech odbywała się, podług słów von Ribbentropa,

„NORMALNA DYZLOKACJA WOJSK".

że Czesi powołali rezerwistów, że we Francji przygotowany był

ROZKAZ MOBILIZACYJNY.

Zdawało się, że wojna jest nieunikniona. Prasa niemiecka z pianą na ustach opisywała „czeskie prowokacje", a jednocześnie uspokajała opinię publiczną twierdzeniem, że ani Anglia, ani Francja nie wystąpi w obronie Czechosłowacji. Może jedynie Rosja. Ale co znaczy obecnie Rosja?

A tu nagle rozeszła się wiadomość, że angielska ambasada w Berlinie zawiadomiła wszystkich swych obywateli, mieszkających w stolicy, aby byli gotowi

DO NATYCHMIASTOWEGO WYJAZDU.

Przede wszystkim kobiety i dzieci. W tym celu rozpoczęto nawet kroki do uzyskania specjalnego pociągu.

Czy to był strach, czy też doskonały manewr? Mniejsza o to. Rezultat jednak był ten, że Niemcy wyraźnie zobaczyły

WIDMO NOWEJ WOJNY.

Wojny, do której nie są jeszcze gotowe, pomimo brząkania szablą i zapewnień, że w razie czego cały naród i t. d. i t. d.

Ktoś trzeźwy w Niemczech spokojnie zrobił bilans sił i możliwości przez porównanie roku 1914 z 1938-ym.

Wygląda to mniej więcej tak.

Na początku Wielkiej Wojny miały Niemcy, jako aliantów Austrię, Węgry i Turcję. Miały duże zapasy surowców i żywności. Miały wolny dostęp do pięciu mórz: Bałtyckiego, Adriatyku, Śródziemnego, Północnego i Czarnego.

Dzisiaj można śmiało powiedzieć, że w razie poważnego konfliktu

NIE BĘDĄ MIAŁY ŻADNEGO ALIANTA, ZNACZNIE MNIEJSZY ZAPAS SUROWCÓW I ŻYWNOŚCI, ORAZ TYLKO DWA MORZA: BAŁTYCKIE I PÓŁNOCNE.

Dawniej ludność niemiecka, bez względu na swą przynależność partyjną, była bardziej patriotycznie usposobiona, niż dzisiaj. Dziś jest zbyt dużo niezadowolonych. Socjaliści wszelkich odcieni, aż do komunistów, katolicy i protestanci, obszarnicy i wielcy przemysłowcy, wszyscy stojący poza partią lub stanowiący jej odpadki. Doskonale funkcjonujący system policyjny utrzymuje ich w pewnej karności, ale gdy wybuchnie wojna,

WYBUCHNĄ RAZEM Z NIĄ NIEPOKOJE WEWNĘTRZNE.

Armia niemiecka jest dobra, nie ulega to wątpliwości.

ALE DOBRA TYLKO NA KRÓTKĄ METĘ.

Zbyt mało posiada oficerów i niedość materiału wojennego, oraz surowców do przygotowywania nowych zapasów. Ta sławna motoryzacja, wyglądająca imponująco podczas parad wojskowych, stanie się bez wartości,

GDY ZABRAKNIE BENZYNY.

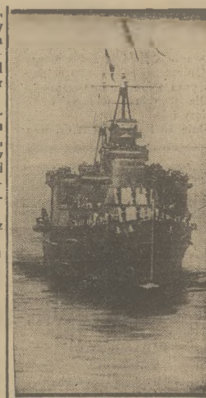
W razie wojny będzie miała przeciw sobie armię francuską, która jest mimo wszystko w doskonałym stanie, flotę angielską, z którą dzisiejsza niemiecka nie może się przecież równać.

Inwazja Czechosłowacji przez Niemcy nie koniecznie musi pociągnąć za sobą wypowiedzenie wojny przez Anglię. Stosownie do regulaminu Statutu Genewskiego każde z państw, które podpisało pakt, może zastosować pewne kroki w celu obrony zaatakowanego członka Ligi.

ZAJĘCIE WIĘC PRZEZ FRANCJĘ POŁUDNIOWYCH DZIELNIC NIEMIEC, LUB BLOKADA PORTÓW NIEMIECKICH PRZEZ ANGIELSKĄ FLOTĘ PODPADA POD ART. XVI LIGI.

A Stany Zjednoczone, o ile nie staną po stronie swych dawnych aliantów, napewno dostosują się do prawa, wskazującego zachowanie neutralności.

Jeżeli więc Niemcy będą starały się przy pomocy „pokojowych" środków, przez podminowanie od wewnątrz, przez pewne środki gospodarcze, przez propagandę, lecz bez wyraźnego gwałtu rozszerzyć swe wpływy na Czechosłowację, mogą próbować. Jeśli jednak dojdzie do wojny, musi Hitler liczyć się z tym, że Anglia, Francja, a prawdopodobnie i inne kraje mogą zdecydować się na wyzyskanie tego momentu, aby skończyć z prowokacjami hitlerowskimi, których wszyscy mają dosyć.



NOWY KRĄŻOWNIK ANGIELSKIEJ FLOTY

Amerykanie o „wojennych" możliwościach Niemiec

Bez żywności i surowców

nie można prowadzić zwycięskiej wojny

Amerykanie nie wierzą w możliwość prowadzenia wojny przez „Trzecią" Rzeszę. Oto ciekawa opinia Wilsona Woodside, znanego ekonomisty. Pisze on w „Canadian Weekly":

„Współczesna wojna techniczna nie może być prowadzona bez większych ilości żelaza i nafty. A Niemcy posiadają obecnie (razem z Austrią) jedną piątą część rudy żelaznej, jaką mieli w 1914 roku. Obecne zużycie nafty w Niemczech wynosi od pięciu do sześciu milionów ton rocznie i ciągle wzrasta. Olbrzymim wysiłkiem udało się podnieść produkcję syntetycznej gazoliny do przeszło miliona ton. Ilość ta razem z milionem ton benzolu, paliw alkoholowych i nafty krajowej stanowi trzecią część obecnego zapotrzebowania. W razie wojny zużycie wzrosłoby ogromnie. Kalkulacje ostrożnie przeprowadzone wskazują, że współczesna armia zmotoryzowana potrzebowałaby mniej więcej 11 milionów ton gazoliny, benzyny i smarów".

„Co do gumy i bawełny — materiałów trudniejszych do zdobycia, gdyż nie znajdujących się w pobliżu — sytuacja jest ta sama. Niemcy pokrywają obecnie czwartą część zapotrzebowania gumy sztucznym produktem zwanym Buna. Jest to produkt bardzo dobry, lecz również bardzo drogi. Piątą część zużywanej bawełny Niemcy produkują z włókien drzewnych. Chcąc podwoić obecną produkcję (co nie uniezależniłoby ich od rynków zagranicznych) trzebaby zużytkować 4—5 letni drzewostan. Bawełna ta jest w złym gatunku).

„Wreszcie żywność. Niemcy pamiętają o głodzie panującym podczas wojny. Nie dawno pewien generał dawnej armii niemieckiej wspomniał o tym w artykule zamieszczonym w „Frankfurter Zeitung". Pisze on, iż szaleństwem jest wmawiać w młode pokolenie, że przyczyną przegrania wojny był upadek ducha w narodzie i że obecnie przy lepszym stanie umysłów można zwyciężyć. Wojnę przegrano z powodu braku żywności, obecnie grozi to samo. Zadziwiającym jest, że pomimo starań powierzchnia ziemi uprawnej zmalała od roku 1932. A Niemcy, aby wyżywić przyrost ludności 350.000 tysięcy rocznie, potrzebują coraz więcej ziemi. Przyłączenie Austrii, która nie może wyżywić własnej ludności, nie wiele pomogło. Właściwie sytuacja jest już teraz taka jak po roku lub więcej wojny. Ograniczono sprzedaż masła i tłuszczów. Śmietana i jajka są prawie nie do zdobycia. Spożycie chleba jest również ograniczone".

„Trzecia" Rzesza ma jednak nadzieję podbić drogą pokojową basen naddunajski. Wtedy mogłaby prowadzić wojnę. Jedyna różnica zdań między Hitlerem a jego generałami tkwi w tym, jak się do tego zabrać. Sztab główny obawia się, by kanclerz niespodziewanym posunięciem nie spowodował wojny. Możliwe, że przy nagłym napadzie udałoby się zająć ziemie, które dałyby potrzebne ilości żelaza, nafty i żywności. Wtedy III Rzesza mogłaby prowadzić wojnę z Sowietami, lecz miałaby linię obronną od Laplandii do morza Czarnego, a przeciw sobie prócz Francji, Czechosłowacji, także Rumunię i Jugosławię. Prawdopodobnie również Anglię i zwycięstwo Niemiec byłoby wątpliwe".

„A sprzymierzeńcy? Gdyby rozpoczęły wojnę Niemcy, Italia prawdopodobnie nie przyłączyłaby. A nawet gdyby tak się stało, Italia, które również nie ma ani żelaza, ani nafty, ani nadmiaru żywności, nie wiele mogłaby dopomóc".

Piechota w pogotowiu wojennym



Gen. Baratier o zbrojeniach niemieckich

Istotna ocena sił

Nierealne marzenia o błyskawicznej wojnie

Atmosferę niepokoju w Europie zrodziła przede wszystkim będąca w toku odbudowa militaryzmu niemieckiego. Jednak bez porównania większe znaczenie od informacji o tworzeniu nowych dywizji miała tu propaganda, wyolbrzymiająca do niebywałych rozmiarów wszelkie niemieckie prace wojskowe, a wykorzystująca tym silniej atmosferę tajemniczości, — jaka je otaczała, im mniej było do ukrycia. Dzisiaj dopiero można zdać sobie sprawę z roli, jaką odgrywała we wszystkich osiągnięciach dyplomacji hitlerowskiej wszechstronna plotka, dopatrująca się w tajnych oddziałach przysposobienia wojskowego realnej siły zbrojnej, a w samolotach komunikacyjnych „Lufthansy" lotnictwa bombowego.

Świetny publicysta, generał Baratier, badając siłę militarną Niemiec w chwili opanowania Zagłębia Saary, nazywa tę operację bluffem, udanym tylko dzięki fałszywemu przekonaniu Francuzów o sile Rzeszy. Zestawiając ilość dywizyj, jaką Niemcy mogłyby wystawić obecnie z tą, którą powołali pod broń w chwili wybuchu wielkiej wojny, przestrzega przed błędem, polegającym na dalszym przecenianiu przeciwnika.

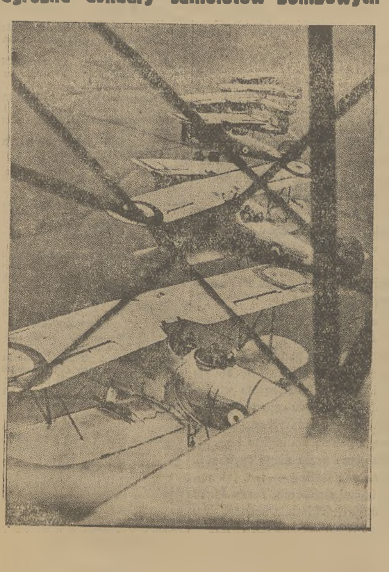
Poza przeświadczeniem o potędze siły militarnej Niemiec, spotykamy się z drugim, bardzo rozpowszechnionym złudzeniem. Jest nim przekonanie, że jedno uderzenie wystarczy, by... rozstrzygnąć wojnę. To właśnie leżało u podstaw rezygnacji kanclerza Austrii Schuschnigga, przekonanego, że przed potęgą sąsiada nie ma obrony. Podobna opinia przeważała niedawno w związku ze sprawą Sudetów.

Te złudzenia tkwią przede wszystkim w psychice społeczeństwa niemieckiego. Jest to o tyle niezwykłe, że doświadczenia r. 1914 zrodziły wnioski wręcz przeciwne. Gdy wspaniale przygotowana armia niemiecka, wybrawszy odpowiednią chwilę, gwałcąc neutralność Belgii, omijając tym samym fortyfikacje francuskie, wtargnęła do Flandrii i posunęła się aż pod Paryż, nie sprowadziło to bynajmniej rozstrzygnięcia wojny. Skąd zatym mniemanie, że dziś dokonałaby więcej armia słabsza od tej z 1914 roku, mając przed sobą linię Maginota?

Ostatnio zaczęto sobie nawet w Niemczech zdawać sprawę z niebezpieczeństwa, jakie stwarzają złudzenia wpajane w społeczeństwo. Niebezpieczeństwo to ujawniło się jaskrawo w związku z nieudanym szantażem ataku na Czechosłowację zakończonego żałosną rejteradą i poszukiwaniem innych dróg odwetu.

Oczy armii

Ggroźne eskadry samolotów bombowych



Wymowa armat



Jeżeli wojna wybuchnie

Amerykańskie ankiety wojenne

„American Institute of Public Opinion" wystosował zapytanie pod adresem stu osób. Pytanie brzmiało: „W razie wojny, którą Francja i Anglia prowadzić będą z Niemcami i Italią, po czyjej stronie opowie się pan?" 65 osób wypowiedziało się za Ententą anglo-francuską, 3 — za italsko - niemiecką osią, 32 osoby uchyliły się od wypowiedzenia swej opinii.

Odpowiednikiem tej ankiety była druga ankieta, która zawierała pytanie: „Jeśli w Europie wybuchnie wojna, czy Stany Zjednoczone pozostaną neutralne?" Tutaj 54 osoby dały odpowiedź „tak", a 46 odpowiedziało „nie".

Echa strajku rolnego

Przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie odbyła się w piątek roz prawa karna, będąca echem zeszłorocznego strajku rolnego. Dnia 23 sierpnia ubiegłego roku strajkujący chłopi urządzili wiec w Myślenicach bez zezwolenia władz. Nadszedł oddział policji i rozpędził zebranych przy użyciu gumowych pałek. Wkrótce potem kilkunastu strajkujących zaatakowało policję. Kilku strajkujących pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Sąd Okręgowy w Krakowie skazał za czynną napaść na policję Antniego Oliwę, Jana Oliwę, Franciszka Mordansa i Jana Polewkę na 6 miesięcy więzienia. Sąd Apelacyjny wyrok zatwierdził.

***

W czasie strajku rolnego w sierpniu ubiegłego roku gościńcem w Chałupkach przejeżdżało auto policyjne w celu rozpraszania bojówek. Po drodze spotkali czterech chłopców, którzy szli po wypłatę pieniędzy. Gdy policja zatrzymała auto i pobiegła w kierunku chłopców, ci zaczęli uciekać. Trzech chłopców zdołało uciec, jednego, Józefa Olka schwytano. W chwili ujęcia chłopiec uderzył laską policjanta. Za ten czyn Sąd Okręgowy w Rzeszowie skazał go na 6 miesięcy więzienia. W piątek odbyła się rozprawa przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie, który zniżył karę na 3 miesiące więzienia.

***

Jak wykazuje statystyka kar pieniężnych nałożonych przez sąd w wyniku rozpraw o strajki chłopskie nałożono w woj. centralnych i Małopolsce wschodniej około 400 tysięcy zł. grzywien niezależnie od kar więzienia.

Drukarze, omijajcie Sambor

Strajk pracowników drukarskich w Samborze trwa już pięć tygodni i to z powodu uporu jednego właściciela H. Wiesenberga, który nie chce podpisać umowy zbiorowej, wprowadzonej w życie w innych zakładach pracy od 4 lipca r. b.

Ażeby złamać robotników, H. Wiesenberg sprowadził trzech zecerów z Drohobycza oraz zatrudnił b. st. sierżanta Uniatowicza z Sambora, który od lat nie pracuje w zawodzie drukarskim a teraz dał się użyć za łamistrajka.

Towarzysze samborscy zwracają się do wszystkich drukarzy, aby omijali Sambor do czasu zakończenia akcji strajkowej.

***

Długoletnia nakładaczka na maszynach płaskich poszukuje pracy. Zgłoszenia dla N. S. do administracji naszego pisma.

Stracili miarę

I.K.C. donosi:

Zarząd gminy Bolesław opublikował ogłoszenie do wszystkich mieszkańców gminy z wezwaniem do zabrukowania podwórzy w części służącej do komunikacji (wjazd, przejazd, dostęp do budynków gospodarczych) asfaltem, klinkierem, lub kostką, w terminie do dwóch tygodni. Na wypadek niewykonania robót w podanym terminie, zastosowane będą sankcje karne (grzywna lub areszt).

Powierzchnia, którą w myśl zarządzenia należy wybrukować w ciągu 14 dni, wyniesie w przybliżeniu 200 tys. metr. kw., a koszt zabrukowania kostką lub asfaltem wyniesie miliony zł., więcej, aniżeli wynosi cały majątek zainteresowanych właścicieli domów.

Dla porównania należy dodać, że zarząd gm. Bolesław w ciągu pięciu lat nie zdołał wybudować dwóch tys. mtr. kw. szosy i to nie asfaltowej, ani klinkierowej, lecz nawet z kocich łbów.

***

W ten sposób nadgorliwość prowincjonalnych „wielmoży" podważa znaczenie słusznych w intencjach zarządzeń porządkowych.

Wiadomości z całej Polski

ZAMORDOWAŁ ŻONĘ I POWIESIŁ SIĘ.

Truskawiec został wstrząśnięty okropnym morderstwem i samobójstwem popełnionym w restauracji zakładowej. O godzinie 6.30 rano przybył do Truskawca Piotr Iwańczuk z Doliny i udał się do restauracji zakładowej, gdzie pracowała jego żona. Wszedł do jej pokoju i we śnie poderżnął jej gardło brzytwą, zabijając ją na miejscu. W zamieszaniu udało się zabójcy zbiec do lasu, gdzie powiesił się.

Prawdopodobnie przyczyną tej zbrodni były niesnaski małżeńskie.

MORDERSTWO CZY SAMOBÓJSTWO?

Pastuszka, która pasła krowy w pobliżu toru kolejowego obok Stnilowa zauważyła trzy osoby, niosące zwłoki jakiegoś mężczyzny. Dała ona o tym znać policji i rzeczywiście stwierdzono, że między torami kolejowymi, prowadzącymi do Stryja leży trup mężczyzny. Zabitym okazał się 27-letni kapral jednego z pułków lwowskich, Romuald Futko. Futko nawiązał romans z żoną robotnika, Harlendera i nazajutrz miało się rozstrzygnąć, czy Harlenderowa zamieszka z nim czy też pozostanie u męża.

Do tej chwili nie stwierdzono, czy zachodzi tu wypadek morderstwa czy samobójstwa.

ATLECI TAKŻE TONĄ.

Na redzie portu gdyńskiego w odległości 100 m. mniej więcej od brzegu rozegrał się dramat, którego ofiarą omal nie padło trzech atletów, uczestników odbywającego się tutaj międzynarodowego turnieju walk zapaśniczych, mianowicie mistrza Poznania Pałka, mistrza Łodzi Skropisza i Władysława Elsnera z marynarki wojennej.

Zapaśnicy wyjechali w południe pożyczoną łodzią na przejażdżkę po zatoce. Łódź była nieszczelna i niebawem zaczęła się napełniać wodą. Gdy atleci znaleźli się w znacznej odległości od falochronu, łódź była już prawie zanurzona. Siłacze, trzymając się kurczowo tonącej łodzi, zaczęli wzywać pomocy.

Wypadek ten zauważyli trzej strzelcy, członkowie morskiego pododdziału Z. S. w Gdyni, którzy znajdowali się niedaleko we własnej szalupie. Strzelcy wyratowali tonących.

GROŹNY POŻAR W PRZEMYŚLU.

W elektrowni miejskiej w Przemyślu wybuch groźny pożar. Przyczyny pożaru nie zdołano ostatecznie ustalić, jednak dane zebrane przez zarząd MZE pozwalają przypuścić, że zarzewiem pożaru był wyciekły ze zbiornika olej gazowy, który zapalił się w zetknięciu z rozpaloną rurą wydechową silnika Diesla.

Pożar unieruchomił wielki zespół Dieslowy, przez co kilka dzielnic było pozbawionych światła. Trwało to jednak niecałą godzinę, gdyż personel techniczny elektrowni jeszcze w czasie akcji straży pożarnej zdołał uruchomić wszystkie linie elektryczne, zaś w ciągu nocy przygotował do ruchu najpoważniej zagrożony wielki zespół Dieslowy.

Niedługo po tym pożarze wezwano straż pożarną do niemniej groźnego pożaru we fabryce maszyn „Polna" przy ulicy Reymonta, gdzie palił się dach jednej z hal maszynowych. Po krótkiej akcji pożar zlokalizowano. Straty są znaczne. Zauważyć należy, że fabryka „Polna" dopiero przed paru laty poniosła olbrzymie straty wskutek pożaru.

FABRYKA KÓŁ SAMOCHODOWYCH.

S. A. Wielkich Pieców i Zakładów Ostrowieckich przystąpiła do budowy pierwszej w Polsce nowoczesnej fabryki kół samochodowych wszelkich typów i to tak samochodów osobowych, jak i ciężarowych.

Nowa fabryka powstanie w Ostrowcu Świętokrzyskim, na terenie C. O. P. Zakłady Ostrowieckie do tej pory zajmowały się tylko produkcją kół samochodowych marki Fiat, które, jak wiadomo, są wyrabiane w Polsce przez P. Z. Inż.

Rozszerzając obecnie produkcję na wszystkie typy kół, Zakłady Ostrowieckie będą mogły zaspokoić zapotrzebowanie całego polskiego rynku, uniezależniając nas w ten sposób od dostaw zagranicznych.

RAID NA DROGACH POLESIA.

Nie jest tak źle z „bezdrożami" poleskimi, skoro w okresie „Dni Polesia", trwających w tym roku od 15 sierpnia do 4 września, będzie zorganizowany raid samochodowy do Pińska.

W ostatnich latach przeprowadzono główną szosę z Brześcia do Pińska, zbudowano szereg innych dróg, polepszono dojazdy, słowem wkrótce trzeba będzie opinie o drogach poleskich zupełnie zmienić i dawne tradycje „między bajki włożyć". Już obecnie niemal po całym Polesiu można jeździć au tem średniej wagi.

JĘZYKOZNAWCY LITEWSCY W POLSCE.

Przed kilku dniami na terenie pow. lidzkiego bawili dwaj wybitni językoznawcy litewscy z Kowna: Grzegorz Napałys i Józef Senkus. Uczeni litewscy w gminie raduńskiej zbierali wśród starszej generacji Litwinów rzadsze wyrazy języka litewskiego, spotykane w miejscowej gwarze. Badacze języka litewskiego odwiedzili wsie: Korgowdy, Kłajsze, Dubince, Pieasę, Powłokę i Wałduny.

Ostatnim etapem wędrówki uczonych litewskich była Lida, gdzie zwiedzili ruiny prastarego zamku Gedymina.

Nowy numer „Czarno na białem"

Nr. 32 tygodnika demokratycznego „Czarno na białem" przynosi artykuł o tchnącej aktualnością treści. Płk. January w art. „Gdy legioniści nie zjadą" omawia nie tylko fakt odwołania legionowego zjazdu na 6 sierpnia, ale rzuca światło na nurtujące prądy w obozie legionowym, opanowanym przez starszyznę. Paweł Hulka - Laskowski w art. „Na odcinkach sporów" porusza sprawy czeskie, których jest świetnym znawcą. J. Raduski porusza sprawę włoskiego rasizmu. K. Ostroga daje żywe ze swadą pisane omówienie międzynarodowej sytuacji na tle sprawy czeskiej p. t. „Chamberlain ante portas" z rewelacyjnymi informacjami z za kulis Londynu i Berlina. W „Echach Paryskich" p. Michela Thau widzimy obraz faktycznej sytuacji we Francji. J. K. Wende w felietonie o Bernanosie mówi o myślach i stanowisku ideowym katolickiego pisarza o niezależnym charakterze, a Z. Jarosz o śmierci Manuela Carranza daje wgląd w sprawy Hiszpanii; ofensywę republikańską ocenia i omawia K. O. Jak zwykle, Oczy i Uszy świata swą wielostronnością i barwnością informacji, żywa kronika i ilustracja zamykają numer.

Adres Redakcji i Administracji: W-wa, Książęca 4 tel. 706-11, czynne 10—13.

Centralna Szkoła Letnia T. U. R. w Zakopanem

Sekretariat Generalny T. U. R. przypomina, że uczestnicy Centralnej Szkoły Letniej T. U. R. w Zakopanem, udając się na kurs, zabierają z sobą bieliznę osobistą,

koc i 2 prześcieradła oraz poduszeczkę,

przybory toaletowe,

przybory do czyszczenia butów i odzieży, a nadto ekwipunek na wycieczki górskie: buty mocne, plecak, płaszcz i sweter.

Zjazd uczestników C. S. L. przewidziany jest do 8 sierpnia do godz. 12. Przybywający w niedzielę 7 sierpnia na kwatery szkolne będą mogli zgłaszać się najwcześniej od godz. 21 (9 wieczorem).

SEKRETARIAT GENERALNY TUR.

Kącik radiowy

DZIŚ, DNIA 7.VIII.38. — NIEDZIELA.

9.15 Regionalna transmisja ze Słomnik.

16.00 „Gałązka rozmarynu" — Zygmunta Nowakowskiego.

17.30 Koncert rozrywkowy.

21.00 Wesoła Syrena — „Cyrk zajechał na podwórze".

22.00 „W letni wieczór" — audycja muzyczna.

„GAŁĄZKA ROZMARYNU" Z. NOWAKOWSKIEGO.

Mało jest literackich utworów, któreby w formie godnej i artystycznej umiały utrwalić wielkie momenty współczesnej naszej historii. Na brak takich dzieł cierpi również radiofonia, powołana do przypominania społeczeństwu wielkich rocznic i heroicznych wspomnień narodowych. To też Polskie Radio skwapliwie korzysta z każdego wybitnego utworu współczesnego, sławiącego wielkość, której byliśmy osobistymi świadkami.

Ostatnio udało się Polskiemu Radio pozyskać pierwszą sztukę teatralną, opiewającą w artystycznej i żywej formie przeżycia Legionów na frontach wielkiej wojny. Sztuką tą jest „Gałązka rozmarynu" Zygmunta Nowakowskiego.

Autentyczność materiału, wspaniała galeria typów, wzruszający sentyment i zdrowy humor — składają się na tę porywającą panoramę pierwszego okresu wojny światowej, kiedy to w ogniu hartowały się pierwsze kadry armii polskiej.

To wielkie, półtoragodzinne słuchowisko, nadane będzie z okazji rocznicy wymarszu Pierwszej Kadrowej — w niedzielę, dnia 7VIII o godz. 16.00. Olbrzymią, przeszło 30 osób liczącą obsadę, tworzą przeważnie młode, utalentowane siły aktorskie.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 7 sierpnia.

WARSZAWA I: 7.15 Pieśń. 7.20 Ork. Poznańska. 8.00 Dziennik. 8.15 Aud. dla wsi. 9.15 Regionalna transm. ze Słomnik. 11.45 Przegląd kulturalny. 12.00 Hejnał. 12.03 Apel do strzelców. 12.06 Poranek muzyczny. 13.00 Książki mojego dzieciństwa — E. Skiwski. 13.15 Muz. obiadowa (z Wilna). 15.00 Aud. dla wsi. 16.00 Gałązka rozmarynu — Zygmunta Nowakowskiego. 17.30 Koncert rozrywkowy. 19.30 Tygodnik dźwiękowy. 20.00 Program. 20.05 Margerita Long gra z tow. orkiestry — płyty. 20.40 Przegląd i Dziennik. 21.00 Cyrk zajechał na podwórze — „Wesoła Syrena". 21.40 Wiadomości sportowe. 22.00 W letni wieczór — audycja muzyczna (ze Lwowa). 23.00 Ost. dziennik.

WARSZAWA II: 15.00 Muzyka salonowa w wyk Zespołu Czesława Lewandowskiego. 15.35 Felieton aktualny. 16.05 Soliści: Lidia Kmitowa — skrzypce, Stanisław Barski — bas. 16.55 Program. 22.00 Strawiński i Honneger — płyty. 22.50 Muzyka taneczna — płyty.

PONIEDZIAŁEK, 8 sierpnia.

WARSZAWA I: 6.15 Pieśń. 6.20 Muz. — płyty. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik. 7.15 Ork. Wojsk. 11.57 Hejnał. 12.03 Aud. południ. 15.15 Moje wakacje — powieść Starego Doktora dla dzieci. 15.30 Skrzynka techniczna. 15.45 Wiad. gosp. 16.00 Ork. Poznańska. 16.45 Nowa Zelandia — felieton. 17.00 Muz. tan. — płyty. 18.00 Pog. sportowa. 18.10 Rec. fortep. Zygmunta Dygata. 18.50 Marsz szlakiem Kadrówki. 19.20 Pog. akt. 19.30 Kalejdoskop — koncert rozrywkowy (z Poznania). W przerwie „Telefon" — skecz. 20.30 Transm z mety marszu szlakiem Kadrówki. 20.45 Dziennik i Pog. 21.00 Łubin w gospodarstwie — pog. 21.10 Juliusz Stefański — skrzypce, Bronisław Nagujewski — wiolonczela, Arno Heintzke — fortepian. 21.35 Trans. meczu lekkoatletycznego w Oslo „Polska — Norwegia". 21.55 Koncert symfoniczny pod dyr. Grzegorza Fitelberga. 23.00 Ost. dzien.

WARSZAWA II: 13.00 Koncert rozrywkowy — płyty. 14.00 Parę informacji. 14.15 Kwartet „Schrammla" — Wiktora Osieckiego. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Soliści: Romualda Zahbrzycka — sopran, Tadeusz Gocławski — wiolonczela. 17.00 Pog. akt. 17.10 Muz. baletowa Głazunowa — płyty. 18.10 Muz. lekka i tan. — płyty. 19.00 Przerwa. 22.00 Sprawy społeczne w listach Norwida. 22.15 Muz. lekka i tan. — płyty.

Nowe książki

CZESŁAW STRASZEWICZ. — „Przeklęta Wenecja", powieść. Warszawa „Rój", 1938; str. 272.

Już w poprzedniej swej książce („Gromy z jasnego nieba") p. Straszewicz ujawnił zainteresowanie modnymi; dziś — w polityce przede wszystkim — sprawami „krwi i rasy". Materią pomysłu powieściowego „Przeklętej Wenecji" jest również zagadnienie rasowe — małżeństwo Polaka z Niemką i pożycie tej mieszanej pary.

Rzecz się miała tak: Elza Frick, córka pruskiego majora, czyniąc na przekór ojcu i rodzinie, wyjechała na studia — nie do Monachjum, dokąd ją wysłano, lecz do Warszawy, tutaj nauczyła się języka polskiego, spolonizowała się nawet potrosze, a — poznawszy dość obrotnego urzędnika M.S.Z. p. Aleksandra Michniewicza — zgodziła się zostać jego żoną. Wszystko to niezbyt jest prawdopodobne, ale ostatecznie zdarzyć się mogło, zwłaszcza że majątek ojca Elzy znalazł się po wojnie w obrębie terytorjum Państwa Polskiego, więc i tę okoliczność należy tu brać pod uwagę. Ślub Elzy odbywa się w niedługim czasie po śmierci majora, który — jako patriota niemiecki i tradycjonalista nieugięty — przeboleć nie może do ostatniego swego tchnienia wojennej klęski starych, wilhelmowskich Niemiec. Po ślubie, młodzi małżonkowie wyjeżdżają do Wenecji — i tu dopiero zaczyna piękna Elza odczuwać skruchę, niesmak i niezadowolenie.

Elza cierpi jako Niemka, coraz bardziej zdeklarowana w swej samowiedzy narodowej, i jako kobieta, która jeszcze przed ślubem związała się głębokim uczuciem z rządcą w ojcowskim majątku — Willi Rotem. Ten Rot, Niemiec i osobistość polityczni podejrzana, został aresztowany i stawiony przed sąd doraźny za udział w jakimś krwawym zajściu pogranicznym. Ból i rozterka młodej mężatki stają się przez to bardziej dojmujące; podróż poślubna jest dla Elzy męką, a pobyt w Wenecji, jakby karą za nieprzemyślaną zgodę na małżeństwo z Michniewiczem, który okazuje się przy tym niezbyt mądrym i dość odrażającym fizycznie mężczyzną.

Ale kończy się „przeklęta Wenecja", następuje powrót do Warszawy. Postać ojca, któremu za życia robiło się „naprzekór", nabiera z poza grobu rozmiarów tytanicznych, dyktuje Elzie swe niemieckie prawo i swą niemiecką wolę, utrzymuje ją w stanie wewnętrznego wrzenia i fermentu. Ten motyw pośmiertnej tyranii ojcowskiej jest jednym z najbardziej udanych i najkonsekwentniej przeprowadzonych motywów powieści.

Na jakimś meczu sportowym w Warszawie między drużyną niemiecką a polską Elza doznaje patriotycznego wstrząsu: czuje się już bez zastrzeżeń Niemką, a jej obojnactwo narodowościowe znika w pełnym poczuciu niemczyzny. Mimo wszystko jednak, małżeństwo z Michnowiczem więzi Elzę mocno i paraliżuje swobodę jej ruchów. Jest zbyt słaba, zbyt znużona psychicznie, by mogła wyznać mężowi co myśli i czuje, zbyt słaba i niema, by — nie wyznając niczego — opuścić progi mężowskiego domu. I ostatecznie Elza zostaje ze swym Michnowiczem: rozterkę swoją narkotyzuje wściekłym pędem samochodowych podróży, a w chwilach gdy narkotyku nie ma pociesza się nadzieją dziecka, które może pogodzi ją z mężem i z życiem u jego boku.

Biorąc temat „rasowy" za podstawę swej powieści, p. Straszewicz, jak sądzę, nie kierował się chęcią stawiania tych czy innych tez, ani zamiarem wyprowadzania wniosków praktycznych, o charakterze pouczającym i ostrzegawczym. Bo przecież autor „Przeklętej Wenecji", demonstruje wypadek pojedyńczy i szczególny, niczego właściwie nie dowodzi i o niczym nie przekonywa. Jasne jest dla każdego, iż małżeństwo Elzy Friese z Aleksandrem Michnowiczem nie tylko dlatego grąży się w dysharmoniach, że ona jest z pochodzenia Niemką, a on Polakiem, lecz ze względu na to przede wszystkim, że fundamenty uczuciowe tego związku były kruche i efemeryczne: ze strony jego — pewne, dość znaczne zresztą quantum zmysłowego jedynie pociągu, ze strony jej — u podłoża w czynieniu „na przekór" (ojcu, rodzinie, sobie) i chorobliwy, histeryczny pęd ku — otchłani, ku samozatracie i samounicestwieniu. „Otchłań" — czytamy w powieści — ciągnęła ją zawsze — tą otchłanią wydawało się jej małżeństwo, czemś nielogicznem, zbędnem, złem — a przez to w dziwny sposób pociągającem"... Na „nielogicznych, zbędnych, złych" przesłankach nie można wznosić trwałych i wygodnych konstrukcyj życiowych.

A więc nie chęć stawiania i rozwiązywania zagadnień kierowała autorem w wyborze tematu, lecz świadomość czy może intencja pisarska, że taki właśnie temat nadaje się do jego warsztatu, że z tej banalnej w sensie, lecz interesującej w akcesoriach historji mał żeńskiej da się stworzyć dzieło żywe, świeże i niewątpliwie oryginalne w wyrazie artystycznym. P. Straszewicz, jak dowodzi dotychczasowa jego twórczość, nie lubi symetrii, prawidłowości i — nudy. Interesują go raczej odchylenia i odstępstwa od życiowej normy, i dlatego zapewne „Przeklęta Wenecja", zwłaszcza gdy o Elzie mowa, przypomina często jakieś studium z dziedziny kobiecej psychopatologii, dlatego wszystkie niemal postacie tej powieści (matka Elzy, Erwin, Sokolowski, Vlerica Papp, Michnowicz) noszą stygmat anormalności, przejawiającej się w najdziwniejszy nieraz, wcale zresztą nie gwałtowny sposób... swój „rasowy" temat wyzyskał p. Straszewicz, „wyżyłował" — można powiedzieć — do ostatecznych granic; a że uczynił to z talentem, z rozmachem, pomysłowo, przenikliwie, więc i powieść jego warta jest przeczytania.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

KRONIKA KRAKOWSKA

Marzenia endeckie o władzy

Przed paru dniami urządzili endecy konferencję w sprawie wyborów do Rady miejskiej. Obrady nielicznej grupy endeków opatrzył „Orędownik" w swym sprawozdaniu szumnym tytułem „Narodowy Kraków radzi nad samorządem". Jakiż to narodowy Kraków? Przecież kilka czy kilkanaście osób nie reprezentuje narodowego Krakowa. No, ale cóż się dziwić, tupet i przesada zawsze cechowały endeków.

Obrady te „stały na wysokim poziomie i odznaczały się troską o losy miasta". Ludność Krakowa nie chce, aby o nią troszczyli się endecy. Jak w praktyce ta troska wygląda przekonali się o tym ci, którzy zetknęli się bezpośrednio z pałkarzami endeckimi.

Głównym referentem na konferencji był p. radny Ogrodziński. Przedstawiając sprawozdanie z Rady miejskiej p. Ogrodziński ogromnie sobie ułatwił zadanie. — Ot, poprostu połączył w jeden obóz socjalistów, „sanację", Żydów, księży Molińskiego i dr. Niemczyńskiego i p. R. Łubieńską i przeciwstawił temu obozowi, zarażonemu miazmatami wschodu, tylko siebie jednego, jedynego obrońcy uciskanych Polaków. Na przyprzążkę wziął sobie p. dr. Kuśnierza ze Stronnictwa Pracy. P. Ogrodziński i p. dr. Kuśnierz, oto heroldowie idei prawdziwie narodowej, katolickiej, antymasońskiej antysemickiej, antykomunistycznej i jeszcze kilku „atny".

Co prawda nie można endekom odmówić mimowolnego humoru. Bo to naprawdę humorystyka, gdy endecy ubierają się w togę obrońców narodu polskiego i gdy w tej todze chcą brać władzę w swoje narodowe dłonie.

Sny i rojenia endeckie o władzy skończą się niemiłym przebudzeniem. Przy wyborach ludność miasta obleje ich zimną wodą, — aby wyleczyć ich z wysokiej gorączki żądzy władzy. Do czasu mogą się łudzić, mogą pisać w gazetach o swoich wielkich sukcesach, o rozwoju idei narodowej. Ale tylko do czasu. Gdy przyjdzie do konfrontacji frazesów z rzeczywistością, przekonają się sami, że są tylko nadętą nicością.

Strajk w zakładzie fryzjerskim „Lola"

Onegdaj wybuchł strajk okupacyjny w zakładzie fryzjerskim „Lola" przy ul. Miodowej. Przyczyną strajku były b. niskie zarobki oraz łamanie przez pracodawczynię ustawy o czasie pracy. Zarobek wynosił zaledwie 8 zł. tygodniowo, a praca trwała przez 7 dni od 12 dod 15 godzin dziennie.

Pracownicy zażądali podwyżki płac, uregulowania czasu pracy zgodnie z przepisami ustawy, oraz zawarcia umowy zbiorowej.

Strajkiem kieruje Związek pracowników fryzjerskich.

Na 5 lat więzienia i 100 tys. zł. grzywny skazano przemytnika walut

Przed sądem okręgowym w Krakowie odbyła się rozprawa Izraela Steinera z Tarnowa, oskarżonego o przemyt walut.

Władze graniczne zwróciły od pewnego czasu uwagę na Steinera, który w krótkim okresie czasu jeździł kilkanaście razy do Gdańska.

W czasie rewizji mieszkaniowej znaleziono u niego 600 dolarów.

Steiner przyznał się do przemytu, tłumacząc się, że nie uważał, aby miało to być przestępstwem.

Sąd okręgowy w Krakowie skazał Steinera na 5 lat więzienia i 100.000 grzywny.

W niedzielę, dn. 7 b. m. o godzinie 10-tej przed poł. w sali Domu Górników, Al. Krasińskiego 16 odbędzie się

Ogólne zgromadzenie dozorców domowych

z porządkiem dziennym: 1) Położenie dozorców domowych,
2) Sprawy organizacyjne,
3) Dyskusja i wolne wnioski.

Przemawiać będzie radny miejski tow. R. Bator.

Dozorcy! Dozorczynie! Stawcie się licznie!

Zarząd Związku Dozorców Domowych w Krakowie.

Z Sambora
Strajk w tartakach zakończony

Strajk robotników tartacznych w dwóch tartakach firmy Bracia Langer w Samborze, został zakończony. Po 6-godzinnej konferencji w Starostwie przy współudziale sekretarza Okręgowego ze Stryja Małeckiego i inspektora pracy ob. 43 in. Wasylysyna, właściciele firmy podpisali układ zbiorowy, który został zawarty w Stryju jeszcze dnia 15 czerwca b. r. dla całego Okręg. podkarpacia.

Solidarność robotników uwieńczona została pięknym zwycięstwem.

Sekcja blacharzy zorganizowana przy Centr. Z. R. B. D. C. i P. Z. oddział w Samborze, podaje do wiadomości wszystkim robotnikom i robotnicom, iż Bernard Erlich, czeladnik blacharski w Samborze, został wykluczony ze Związku Klas. za działanie na szkodę Związku.

Zarząd Sekcji Blacharzy.

Kronika lwowska

Dwanaście akcji strajkowych zakończonych powodzeniem

Na robotach publicznych prowadzonych przez gminę miasta Lwowa pracuje obecnie około 3.000 ludzi. Większość tych robotników jest zorganizowana w Zw. Budowlanym. Jest-to jedyna dzisiaj gwarancja obrony ich praw, gdy stosunki panujące na tych robotach pozostawiają wiele do życzenia. I tak np. zdarza się bardzo często, że przedsiębiorcy, którzy podejmują się skwapliwie wykonywania szeregu robót finansowanych przez Fundusz Pracy, zatrzymują zarobki, zarządzają przedwczesne redukcje i t. p. W związku z takim lekceważeniem interesów świata robotniczego w ostatnich kilku tygodniach przeprowadzono **dwanaście akcji przeważnie w formie strajku okupacyjnego.** Każda taka akcja miała na celu przede wszystkim wypłacenie zarobków, zapewnienie ciągłości pracy, a także poprawę warunków bytu. **Akcje** dotychczasowe, które objęły ponad czterysta osób zajętych przy budowie kanałów i dróg **zakończone zostały pełną wygraną.**

Zbiórka na rzecz oświaty robotniczej

W niedzielę 7-go sierpnia odbędzie się całodzienna zbiórka pieniężna na rzecz oświaty robotniczej, urządzona przez Uniwersytet Ludowy im. Adama Mickiewicza we Lwowie. Uniwersytet Ludowy jest instytucją o wielkich zasługach i dużym dorobku w dziedzinie oświaty w środowisku robotniczym. Od wielu lat placówka ta wspólnie z Towarzystwem Uniwersytetu Robotniczego urządza w lokalach związków robotniczych dziesiątki wykładów, odczytów i kursów, służąc wszędzie bezinteresowną pomocą i doświadczeniem swojego kierownictwa. Dlatego też zbiórka niedzielna na rzecz oświaty robotniczej prowadzonej przez U. L. i TUR. powinna się spotkać u naszych tawarzyszy z najżywszym poparciem.

Zlikwidowanie strajku okupacyjnego w firmie Konopkackiego

Po przeszło dwutygodniowym trwaniu został zakończony strajk okupacyjny w warsztatach mechanicznych p. Konopackiego. Strajk ten wybuchł spowodu stanowiska właściciela firmy, który chciał zredukować kilku robotników, prowadzących poprzednio akcję o zawarcie umowy zbiorowej, przy czym chciał złamać umowę, pod którą położył swój podpis. Wobec zdecydowanego stanowiska strajkujących i poparcia ich przez Związek Metalowców, p. Konopacki był zmuszony zapowiedzianą redukcję cofnąć a robotnikom za dni strajkowe częściowo zapłacić.

Więziła chorego brata w chlewie

We wsi Ruszcza pod Krakowem przebywał umysłowo chory 25-letni Ludwik Pryk, który pewnego dnia zniknął w niewyjaśniony sposób.

Po wsi poczęły krążyć pogłoski, że chor. więziony jest przez swą siostrę 35-letnią Jadwigę.

O tych pogłoskach oraz o zaginięciu umysłowo chorego zawiadomił sołtys policję, która wdrożyła dochodzenia.

W czasie rewizji w domu Jadwigi Pryk znaleziono Ludwika P. w chlewie, w strasznych warunkach, wycieńczonego i zaniedbanego w okropny sposób.

Przed sądem krakowskim Prykówna tłumaczyła się, że starała się bratu oszczędzić... przykrości, gdyż dzieci mu dokuczały. Po przeprowadzonej rozprawie została ona zasądzona na 7 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

Napad bandycki pod Krakowem

Do mieszkania kupca Jana Orzechowskiego w Krzesławicach (pow. Kraków) wtargnęło trzech osobników, którzy steroryzowawszy domowników rewolwerami przystąpili do plądrowania mieszkania w poszukiwaniu pieniędzy. Bandyci zrabowali ukrytą przez kupca w schowku kwotę 1.200 zł., po czym zbiegli, kryjąc się w ciemnościach nocy. Zawiadomiona o napadzie policja wszczęła dochodzenia.

Tow. Kazimierz Baran

Dnia 3 sierpnia b. r. zmarł w Wieliczce po długich cierpieniach tow. Kazimierz Baran, były przewodniczący Unii Górników w Wieliczce. Zmarły od zarania młodości brał czynny udział w ruchu robotniczym zarówno w związkach zawodowych jak i PPS. Dla swej uczciwości i prawości charakteru cieszył się powszechnym szacunkiem. Do ostatka dni swoich pozostał wierny ideałom socjalistycznym, którym służył przez całe swe życie.

Cześć Jego pamięci!

W piątek, dn. 5 sierpnia odbył się pogrzeb tow. Kazimierza Barana. Klasa robotnicza Wieliczki odprowadziła doczesne szczątki wiernego Towarzysza na miejsce wiecznego spoczynku.

Baczność, Wieliczka!

W niedzielę, dn. 7 sierpnia b. r. odbędzie się w sali Domu Robotniczego w **Wieliczce** o godz. 10.30 przed poł.

Wiec ludowy

z porządkiem dziennym:

1) Sytuacja polityczna i gospodarcza.
2) Sprawy samorządowe.

Przemawiać będzie tow. dr. **Szumski.**

Towarzyszki! Towarzysze! Stawcie się licznie.

Komitet PPS. w Wieliczce.

W dniu 7 sierpnia b. r. o godzinie 17 (5 po poł.) Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego w **WIELICZCE**, urządza

Akademię Żałobną

ku czci ś. p. Romana Szymańskiego, założyciela Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w Wieliczce.

Program Akademii.

1) Zagajenie.
2) Orkiestra — „Marsz żałobny Chopina".
3) Słowo wstępne — tow. Wałosik.
4) Deklamacja tow. Dębowskiej.
5) Chór — wiązanka pieśni robotniczych.
6) Deklamacja tow. Fitowskiego.
7) Orkiestra — wiązanka pieśni robotniczych.
8) Deklamacja zbiorowa.
9) Sztuka w jednej odsłonie „Chłop i robotnik" Michała Pałaca.

Wstęp na Akademię: miejsca siedzące 49 groszy, galeria — 25 groszy

Z miasta

WPISY DO AKADEMII HANDLOWEJ W KRAKOWIE.

Na podstawie rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 24 maja 1938 r. o ustaleniu terminu zastosowania przepisów ustawy z dnia 15 marca 1933 r. o szkołach akademickich do Wyższego Studium Handlowego w Krakowie (Dz. U. R. P. Nr. 40 poz. 331 z dnia 10 czerwca 1938 r.) Wyższe Studium Handlowe w Krakowie przyjmuje w dniu 1 września 1938 r. nazwę: **Akademia Handlowa w Krakowie.**

Podania o przyjęcie do tej Akademii składać względnie przesyłać należy od 1 do 10 września 1938 r. Wpisy odbywać się będą od 12 do 24 września 1938 r. Druk informacyjny o sposobie wnoszenia podań, wpisach, opłatach, jakoteż program na rok akademicki 1938-39 przez Sekretariat Uczelni w Krakowie ul. Sienkiewicza 4.

NA TARGU.

Mleko niezbier. litr 0.18—0.20 zł. Mleko kwaśne litr 0.10—0.15 zł. Śmietanka litr 0.50—0.60 zł. Śmietana litr 1.00—1.20 zł. Ser zwycz. kg. 0.70—0.80 zł. Masło deser kg. 3.20 zł. Masło stoł. kg. 3.00 zł. Masło kuchenne kg. 2.70—2.90 zł. Jaja świeże szt. 0.07—0.08½ zł. Buraki ćwik. z nacią kg. 0.09—0.10 zł. Cebula kg. 0.18—0.20 zł. Marchew z nacią kg. 0.10—0.12 zł. Ogórki kg. 0.10—0.12 zł. Pietruszka z nac. kg. 0.15—0.20 zł. Seler kg. 0.15—0.20 zł. Rabarbar kg. 0.10—0.12 zł. Ziemniaki kg. 0.10 zł. Gęś żywa szt. 4.00—5.50 zł. Kura szt. 2.50—4.50 zł. Kaczka szt. 2.00—3.00 zł. Maliny leśne kg. 0.50—0.60 zł. Wiśnie kg. 0.80—1.20 zł. Borówki litr 0.25—0.30 zł. Gruszki komp. kg. 0.40—0.60 zł. Gruszki deser kg. 0.80—1.20 zł. Jabłka komp. kg. 0.30—0.50 zł. Jabłka stoł. kg. 0.80—1.00 zł. Śliwki zwycz. kg. 0.30—0.40 zł. Śliwki deser kg. 0.45—0.60 zł. Karp żywy mały kg. 2.10 zł. Karp żywy duży kg. 2.30 zł. Brzana, leczcze kg. 2.50—2.80 zł. Szczupak kg. 2.50—3.00 zł. Wiślane drobne i średnie kg. 0.80—1.10 zł.

Skazanie fałszerzy 2 i 5-cio złotówek

Przed sądem okręgowym w Tarnowie odbyła się rozprawa karna przeciwko Michałowi Iwańcowi., Stanisławowi Kaimowiczowi, Ludwikowi i Franciszkowi Wiśniewskim, Józefowi Zbylutowi i Adamowi Polkowi oskarżonym o to, że od połowy roku 1937 do końca stycznia 1938 w Rychwałdzie, Lichwinie i Siemiechowie, pow. Tarnowskiego podrabiali polskie monety 5-cio i 2 złotowe odlewając je w gipsowych formach ze stopu łatwo topliwego. Ponadto, że w tym samym czasie w Tarnowie i powiecie tarnowskim puścili w obieg nieustaloną ilość podrobionych monet, płacąc nimi za towary, nabywane w sklepach. Po przeprowadzonej rozprawie, zapadł wyrok skazujący Michała Iwańca, Stanisława Kaimowicza, Ludwika Wiśniewskiego na karę po 3 lata więzienia. Franciszk Wiśniewskiego na 1 rok więzienia, zaś Józef Zbylut został uniewinniony.

Historie dnia

Samobójstwo żony adwokata. — Róża Lazar, żona adwokata Henryka Lazara, zam. przy ul. Sebastiana 10, udała się do domu przy ul. Sebastiana nr. 11 i skoczyła z klatki schodowej na bruk podwórza, — ponosząc śmierć na miejscu. Zwłoki zostały przewiezione do Zakładu Medycyny Sądowej. Powód samobójstwa nieznany.

Nagły zgon dorożkarza. Na postoju dorożek konnych u zbiegu ulic Zwierzynieckiej i Powiśla, zmarł nagle w dorożce Józef Nawara, lat 60 dorożkarz, zam. przy ul. Żółkiewskiego 23. Lekarz obwodowy stwierdził zgon wskutek udaru serca. — Zwłoki przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej w Krakowie.

Napiła się esencji octowej. Wezwano Pogotowie Ratunkowe na ul. Barską, do Anny Gastoł, która w zamiarze samobójczym wypiła esencję octową. Gastoł, po przepłukaniu jej żołądka na stacji Pogotowia Ratunkowego — odeszła do domu.

Za napaść na posterunkowego. Zatrzymani zostali: Józef i Edward Smoczkowie oraz Wacław Łącki za czynną napaść na posterunkowego.

NA BUDOWĘ DOMU IM. MARSZ. I. DASZYŃSKIEGO.

N. N. zł. 5.

Repertuar

TEATR IM. SŁOWACKIEGO
OSTATNIE WYSTĘPY TEATRU JARACZA.

Niedziela, 7 sierpnia popoł. „Cieszmy się życiem", wieczorem „Ludzie na krze".

OPERETKA TEATRU WIELKIEGO STOŁ. M. POZNANIA W KRAKOWIE.

W poniedziałek 8, we wtorek 9 i we środę 10 b. m. o godz. 20 odbędą się w Teatrze Miejskim im. J. Słowackiego występy Operetki Teatru Wielkiego z Poznania. Daną będzie melodyjna i pełna humoru „Gejsza" Sydney Jones'a. Obsadę tej romantyczno - komicznej opery stanowią czołowe siły Teatru Wielkiego w Poznaniu, a więc p. Giga Poschówna, świetna wykonawczyni tytułowej partii „Gejszy". W roli angielki wystąpi niezrównana p. Jadwiga Fontanówna, ulubienica publiczności krakowskiej. Komiczną Zoe będzie p. Płonka - Fiszerowa. P. Radzisław Peter, pierwszy tenor Opery Poznańskiej, śpiewać będzie partię oficera angielskiego, a p. Józef Sendecki, reżyser tej operetki wystąpi w roli Wun-Waja. Dalszą obsadę tworzą p. I. Wiśniewski, p. J. Gruszczyński i p. M. Zygmański. Tańce układu baletmistrza prof. Maksymiliana Statkiewicza, wykona zespół baletowy opery z Poznania.

Radio krakowskie

NIEDZIELA, 7 sierpnia.

8.35 Pog. dla rolników: „Siejcie poplony". 8.45 Muzyka ludowa — płyty. 9.05 Skrzynka rolnicza w opr. inż. Lech Rościszewskiego. 11.45 Kultura i sztuka: Sprawy teatralne omówi Józef Wiśniowski. 20.00 Program. 20.05 Utwory klasyczne w interpretacji zespołów salon. — płyty. 20.35 Lokalne wiadomości.

PONIEDZIAŁEK, 8 sierpnia.

8.00 Muzyka lekka — płyty. 14.00 Muz. obiadowa — płyty. 15.05 Krakowski dziennik sportowy. 15.10 Lok. wiad. gospodarcze. 15.30 Czy wiecie, że... w opr. dr. Jana Reguły. 17.00 Ema Sack śpiewa. 17.10 Gra zespół Konst. Borzyka (z Katowic). 17.50 Program. 17.55 Wiadomości bieżące. 21.00 Tadeusz Kudliński: fragment z niewydanej powieści „Uroki". 21.55 Koncert symfoniczny w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga.

Kina

ADRIA: „Niewidzialne małżeństwo" i „Pan redaktor szaleje".
ATLANTIC: „Pepele Moko" i „Rycerze prerii".
LOPP: „Kochana dziewczyna" i „Postrach Dzikiego Zachodu".
MUZEUM: „Książątko".
PROMIEŃ: „Błękitna załoga" i „Sekretarka jej męża".
STELLA: „Pieśniarz Wiednia" i „Zamaskowany jeździec".
ŚWIT: „Chiński brylant".
UCIECHA: „Szczęśliwie się skończyło" i „Prawo młodości".
WANDA: „Grzech młodości".
KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Księżniczka cygańska".

Radio śląskie

NIEDZIELA, 7 sierpnia.

6.16 Audycja poranna — płyty. 8.35 Wady mleka niebezpieczeństwem dla mleczarstwa — pog. 8.45 Poranne walczyki — płyty. 9.05 „Świetlice w lecie — pog. 11.45 Co słychać na Śląsku? — opowie red. Adam Mikulski. 20.00 Program. 20.05 Co niedzieli u Karlika — brzmi piosneczka, gra muzyka — aud. regionalna w oprac. Stanisława Ligonia. 20.33 Wiadomości sportowe.

PONIEDZIAŁEK, 8 sierpnia.

5.15 Audycja poranna — płyty. 6.20 Muz. z płyt z Warszawy. 13.50 Wiad. bieżące. 14.00 Muz. obiadowa — płyty. 15.05 Radiofonizacja kraju. 15.10 Giełda Zbożowa i Towarowa w Katowicach. 15.30 Gawęda o literaturze — prof. Alfred Jesionowski. 17.00 Osobliwości przyrody Śląskiej — pog. Zdzisława Stuglika. 17.10 Gra zespół Konstantego Borzyka. 17.50 chwilka społeczna. 17.55 Program. 21.00 Transmisja z Krakowa. 21.55 Wiad. sportowe. 22.00 Z życia Zagłębia Dąbrowskiego. 22.15 Najnowsze przeboje — płyty.

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.